Nr. 15. Kraków, środa 17 stycznia 1906. Rocznik XV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon: Redakcyi Nr. 396, Administracyi Nr. 624.
Prenumerata wynosi miesięcznie: z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h, za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., $2^1/_2$ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godz. $7^1/_2$ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Głosowanie pluralne.

Więc jeszcze jedno hasło, smutne, rozpaczliwe hasło narodowo-demokratyczne, hasło bankrutów, próbujących oszołomić siebie samych i przeciwników haszyszem, chociażby ten miał później tem gorsze wywołać następstwa. Konwentykiel narodowo demokratyczny w Tarnopolu uchwalił żądać systemu głosowania pluralnego.

Kto zada sobie trudu, by spisać cały ten szereg kozłów i koziołków politycznych, wywróconych przez narodową demokracyę od wejścia na porządek dzienny sprawy reformy wyborczej, godne bogów będzie miał widowisko. Chcąca c a ł y n a r ó d reprezentować partya wyklucza zasadniczo olbrzymią większość tego narodu od zabierania głosu w polityce ogólnej, jedynie do polityki lokalnej, gminnej i powiatowej ją odsyłając — *vide* program z Bożego Narodzenia — następnie zaś przesiada się bezustannie z jednego krzesła na drugie i nie mogąc się utrzymać na stanowisku jawności i pośredniości wyborów, kończy żądaniem systemu pluralnego.

Znamy tę piosnkę, znamy. Wiemy, skąd przypłynęła, wiemy jednak także — co menerzy narodowo-demokratyczni przemilczają — że w ojczyźnie swojej system ten zupełnie już zbankrutował i że najbliższe wybory w Belgii odbędą się pod hasłem: precz z pluralizmem!

Ale co zbankrutowało na obczyźnie, to u miłośników swojskości dobre jest dla swoich.

System głosowania pluralnego okazał się dla klerykalizmu belgijskiego bardzo korzystnym. Dając dwa głosy każdemu, płacącemu minimalny podatek bezpośredni, oddał ogromną większość głosów w ręce ludności wiejskiej, gdzie posiadanie chałupiny lub kawałka gruntu daje wprost przewagę nad robotnikiem miejskim — bezdomnym, wszelkiej własności pozbawionym, więc nie płacącym też żadnego podatku bezpośredniego. Nadto daje ten system sposobność do niesłychanych nadużyć, wprost jest narzędziem najohydniejszej korupcyi: przed wyborami wnoszą potentaci klerykalni na listę podatkową mnóstwo osób ze swego personalu, aby je wykreślić po wyborach — byle cel: oddania dwóch głosów, został osiągnięty.

Na tę sposobność do obalenia chłopami miast niektórych i do puszczenia w ruch aparatu korupcyjnego liczą widocznie narodowi demokraci.

Bardzo to jest szlachetne ze strony partyi, mającej pełne usta frazeologii o potrzebie dźwignięcia miast, zapewnienia im liczniejszej reprezentacyi i t. d. Ale nie o to nam chodzi.

Chcemy wskazać, do jakich horrendów doprowadza Głąbińskich i innych wschodniogalicyjskich uczonych namiętna nienawiść do niesfałszowanej demokracyi.

Wszak system pluralny zwróciłby się z całą mocą przeciw Okopom św. Trójcy, których ci frazesowicze najgoręcej bronią: przeciw zagrożonemu „stanowi posiadania“ Polaków w Galicyi wschodniej! Przecie skutkiem zwielokrotnienia głosu osób, płacących bodaj minimalny podatek bezpośredni — a trudno system pluralny bez tej zasady sobie wyobrazić — mniejszości polskie w Galicyi wschodniej zupełnie utoną „w morzu ruskiem“! Mniejszość tę stanowią rodziny urzędnicze po miastach, które znikną wobec głosów przedmieszczan i miejskich; dalej robotnicy mazurscy, gęsto rozsiani szczególnie w okolicach naftowych, pozbawieni tak własnego domu jak i gruntu; te warstwy zostałyby przez system pluralny czapkami pokryte. Nie trzeba też zapominać, że liczba urzędników i wogóle inteligentów rusińskich jest dzisiaj bardzo pokaźną; zrównoważyłyby one z pewnością liczbę, zwielokrotnionych głosów polskich tej samej kategoryi. W niektórych powiatach, gdzie ludność polska wynosi ok. 40% przyniósłby może ów system pewne korzyści, ale znikome one w porównaniu ze szkodą, jakąby sprawił w przeważającej części powiatów, gdzie nie pozostając pod mechanicznym uciskiem cyfry zwielokrotnionej, wyborcy polscy dzięki sile swej kultury i odpowiedniemu podziałowi okręgów wyborczych skutecznie mogliby bronić praw słusznie im się należą ych.

A poza tym względem pozostaje jeszcze nieodłączny od pluralizmu system korupcyi, z którą czas już zerwać, jeżeli nie mamy na nowo pokryć się trądem moralnym. I zostaje dalej bezbrzeżna nienawiść społeczna, którą musi przywilej wywołać. nienawiść społeczna którą wzniecić, podtrzymać, pragną właśnie najgłośniejsi kaznodzieje przeciw tej nienawiści.

Nieszczęśliwy to dla narodowej demokracyi dzień, w którym hasło systemu pluralnego zostało rzucone. Dołożymy wszelkich sił, aby mniejszości polskich w Galicyi wschodniej przeciw szowinistom polskim obronić, a wszelkie próby uwieczniania korupcyi ogniem będziemy wypalać.

Nie potrzebujemy artykułów, wybrakowanych w Belgii

Listy warszawskie.

Warszawa, 15 stycznia.

Dużo kłopotu mają władze z ruchem kolejowym i z ciągłemi, drobnemi konfiskatami pieniędzy w kasach pocztowych, w sklepach monopolowych itp. Są to małe, lecz bolesne nieraz ukłócia, jakby os rozwścieczonych, od których zdychający niedźwiedź-carat z trudnością się opędza. Wojsko i żandarmów musi rozsyłać na wszystkie linie kolejowe.

Przestrzeń Iwangród-Sosnowice obsadzona została wojskiem. Do obrębu Ostrowiec-Sosnowice oprócz wojska wysłano żandarmów. Dystans Ostrowiec-Skarżysko-Sosnowice uznano za najniebezpieczniejszy i do pomocy oddziałom wojskowym dodano kartaczownice. Na zrujnowane stacye: Jastrząb, Kunów i Wierzbnik delegowano do sprawdzenia strat materyalnych dwóch rewizorów rachunkowości stacyjnej. Po sprawdzeniu rozbitej kasy na stacyi Kunów, stwierdzono brak dużej ilości biletów kolejowych. Na stacyi Jastrząb, jak obecnie dokładnie obliczono, zabrano z kasy 670 rubli.

O śmiałym napadzie na kasę pocztową dowiadujemy się z gub. lubelskiej, z osady Piaski: Dnia 6 bm. wieczorem, po zamknięciu biura pocztowego, zapukano do drzwi; naczelnik poczty, nie przewidując nic złego, otworzył. Do kancelaryi weszło trzech przyzwoicie ubranych mężczyzn, z których jeden chwycił naczelnika poczty Pacewicza za ręce i grożąc sztyletem, zmusił go do milczenia, pozostali zaś poczęli gospodarować. Zabrano w gotówce 553 ruble $20^1/_2$ kop. Napastnicy najspokojniej wyszli z pieniądzmi z kancelaryi. Potem wybiegł Pacewicz i dał na postrach strzał z rewolweru.

Sprawców nie wykryto.

Wobec zamknięcia wszystkich postępowych pism naszych, postępowa prasa rosyjska cieszy się rozpowszechnieniem w Królestwie, a zwłaszcza w Warszawie, wobec czego pisma rosyjskie tego kierunku zorganizowały po miastach tutejszych liczną kolporteryę. Ponieważ postępowe pisma rosyjskie często dotykają spraw polskich, popierając kierunek narodowy polski, władza sądowa w Warszawie porozumiała się z prokuratorem sądu petersburskiego w kwestyi wytaczania spraw sądowych za takiego rodzaju artykuły. Uchwalono, że w razie przeoczenia przez prokuratora petersburskiego artykułów pism rosyjskich w sprawach polskich, sprawy za artykuły w kwestyach polskich będą wytaczali pismom petersburskim także prokuratorowie w Królestwie Polskiem.

Nowo zawiązane tutaj „Towarzystwo Wydawnictw Ludowych“ wzięło się z wielką energią do pracy. W krótkim czasie wydało ono szereg broszur po części nowych, po części zaś znanych już, a tak potrzebnych szczególnie w dzisiejszej dobie, jak np.: „O formach rządu“ I. Daszyńskiego i jego też „Pogadankę o socyalizmie“, która się rozeszła w 50 tysiącach egzemplarzy. Bardzo na czasie są broszury: „Związki zawodowe robotnicze“, „Jak się ludzie rządzili w najdawniejszych czasach“ Walczewskiego, „Płaca robocza a strejki“, „Kto z czego żyje“ Młota itp.

W ubiegły piątek aresztowała policya na ulicy sprzedającego wydawnictwa nielegalne, niejakiego Henryka Frenkla. Jak się okazało, u tegoż Frenkla niedawno skonfiskowano 20.000 egzemplarzy zakazanych gazet, za co pociągnięto go do odpowiedzialności sądowej, lecz sędzia śledczy VII-go rewiru wypuścił go za kaucyą na wolność.

W księgarni na Nalewkach l. 20 wykryto ogromną liczbę zakazanych wydawnictw „Bundu“. Z rozporządzenia oberpolicmajstra księgarnię zamknięto.

Z Płockiego słychać, że zamknięto tam wszystkie sądy gminne, ponieważ prócz sędziów, odmówili pełnienia służby ławnicy i inni urzędnicy. Aresztowanych dawniej sędziów przewieziono do twierdzy w Modlinie.

Konferencya marokkańska.

Dnia 16 b. m. zaczęła się w Algesiras, małej mieścinie hiszpańskiej niedaleko Gibraltaru, konferencya, która ma ostatecznie usunąć nieporozumienia niemiecko-francuskie, wywołane chęcią „uporządkowania“ stosunków w Marokko. W konferencyi wezmą udział wszystkie państwa, które w r. 1880 podpisały konwencyę madrycką. Wówczas przyznano Francyi, ze względu na jej sąsiedztwo (przez Algieryą) pewnego rodzaju kontrolę nad granicznemi plemionami rozbójników marokkańskich, a Francya do lata 1905 bez przeszkód z jakiejkolwiek strony wykonywała tę kontrolę, a nawet polityka niemiecka jeszcze za Bismarka oficyalnie oświadczyła, że uznaje specyalne interesa Francyi w Marokko, które uznają za leżące poza obrębem ścisłych interesów niemieckich.

Zmiana nastąpiła z końcem r. 1904, kiedy dyplomacya dowiedziała się, że między Francyą a Anglią stanął układ, przyznający Francyi oficyalną kontrolę finansową i policyjną, a Hiszpania zgodziła się na tę umowę, zastrzegłszy sobie pewne specyalne przywileje na obszarach nadmorskich. Niemcy, przekonane wówczas jeszcze o sile sojuszu rosyjsko-francuskiego, milcząco przyjęły tę ugodę do wiadomości, nie mogąc wobec trójprzymierza Rosyi-Francyi-Anglii agresywnie wystąpić, aż nadarzyła się sposobność. Było to po bitwie pod Mukdenem, kiedy widoma potęga Rosyi upadła. Zaraz po tej bitwie wystąpiły Niemcy przeciw układowi francusko-angielskiemu, Wilhelm II urządził teatralną wycieczkę do Tangeru, groźbą wojny wymusił ustąpienie Delcasségo i wysłał posła swego hr. Tattenbacha do Fezu dla ofiarowania sułtanowi marokkańskiemu swojej opieki przeciw Francyi.

Zręczna polityka Edwarda VII i Rouviera odebrała wprawdzie Niemcom nawet pozór do zbrojnego wystąpienia, a następstwem tego była umowa zdająca przyszłość Marokka w ręce konferencyi. Plany Wilhelma II. dążące do zupełnego osamotnienia Francyi i zrobienia z niej przymusowej sojuszniczki Niemiec spełzły na niczem, a jak daleko butne Niemcy ustąpiły dowodzi fakt, że wydana w ostatnich dniach niemiecka „biała księga“ (zbiór dokumentów dyplomatycznych) przyznaje Francyi prawo do specyalnego położenia w Marokko.

Na konferencyi zarysują się dwie partye: niemiecka (po której stronie stanie reprezen-

---

E. L. WOYNICZOWA.

SZERSZEŃ.

7

Montanelli chciał się przynajmniej dowiedzieć, o ile jego ulubieniec dał się już wciągnąć w fatalny wir włoskiej polityki.

— Deszcz ustał — rzekł do Artura po zachodzie słońca — możebyśmy poszli zobaczyć jezioro? Przytem, chciałbym z tobą o czemś porozmawiać.

Włóczyli się tu i tam po brzegu jeziora, aż natrafili na jakiś zaciszny kącik i usiedli na niskim murze. Opodal rósł krzak dzikiej róży, na którym dojrzewały już głogi; parę gałązek, okrytych spóźnionymi kwiatkami i dużemi kroplami deszczu, kołysało się w ciepłym wietrze. Na ciemno-zielonych wodach jeziora chwiały się tu i ówdzie małe czółenka z obwisłymi żaglami, niby rozsypane po falach, srebrno-białe kwiecie.

Wysoko na górze Monte Salvatore błyszczało okienko jakiegoś szałasu, jak wielkie złote oko. Miękkie, białe obłoczki przesuwały się na horyzoncie, a woda pluskała i szemrała cicho, całując stopy topolom, stojącym u brzegu.

— Nie prędko będę miał znów sposobność swobodnie z tobą porozmawiać — zaczął Montanelli. — Wrócisz do swoich studyów i przyjaciół, a ja także będę miał masę zajęcia tej zimy. Więc chciałbym się od ciebie dowiedzieć, czy i nadal będziemy ze sobą tak, jakeśmy dotąd byli? Jeżeli zaś... — Montanelli urwał, a po chwili zaczął znów, zwolna i dobitnie: Jeżeli masz do mnie jeszcze zaufanie, jakie miałeś dawniej, to proszę cię, powiedz mi tak, jak wtenczas w ogrodzie seminaryum, dokąd ty już właściwie z tem wszystkiem zaszedłeś?

Artur słuchał milcząc; patrzył na wodę i nic nie odpowiadał.

— Chciałbym wiedzieć — ciągnął dalej Montanelli — naturalnie, o ile chcesz mi powiedzieć, czy związałeś się dla tej sprawy jakim ślubem, lub czemś podobnem?..

— Trudno na to odpowiedzieć, ojcze; nie związałem się, ale i tak jestem związany...

— Nie rozumiem cię...

— Co za cel mają śluby? Przecież to nie one nas wiążą. Jeżeli mamy silne, zdecydowane uczucie dla jakiejś sprawy, to ono nas wiąże i przykuwa. Jeżeli w nas tego uczucia niema, to wprost nie pojmuję, żeby cokolwiek innego mogło nas związać.

— Więc sądzisz, że to — to uczucie jest zawsze nieomylne? Arturze, zlituj się, czy rozważałeś nad tem, co mówisz?..

Artur obrócił się do Montanellego i spojrzał mu prosto w oczy.

— Ojcze, pytałeś mię, czy ufam ci tak, jak dawniej. A ty, czy nie możesz mi również zaufać? Naprawdę, ojcze, gdyby tu było coś do po iedzenia, tobym ci powiedział — ale kiedy bo niema celu o tem mówić. Nie zapomniałem ani jednego słówka z tego, co usłyszałem od ciebie wtedy wieczór. I bądź pewny, że nie zapomnę nigdy. Ale muszę iść swoją własną drogą — za światłem, które mnie prowadzi...

Montanelli zerwał z gałązki kwiatek róży, obrywał zeń płatek po płatku i rzucał w wodę.

— Masz słu zność, dziecko moje drogie. Tak, tak, nie mówmy już więcej o tem. Zdaje się rzeczywiście, że tu słowa nic nie pomogą...

ROZDZIAŁ III.

Jesień i zima przeszły bez żadnego ważniejszego zdarzenia. Artur czytał wiele i mało miał wolnego czasu. Mimo to starał się zawsze odwiedzić Montanellego raz, albo i parę razy na tydzień. Czasem przyniósł ze sobą jakąś trudną do zrozumienia książkę i prosił księdza o wytłumaczenie i pomoc. Wywiązywała się skutkiem tego nieraz ożywiona między nimi rozmowa, która jednak nigdy nie przekraczała granic ściśle naukowych. Montanelli odczuwał boleśnie ten przedział, jaki się utworzył między nimi, ale mimo to unikał starannie wszystkiego, coby mogło mieć choćby tylko pozór chęci nawiązania dawnych, serdecznych stosunków. Wizyty Artura sprawiały mu teraz więcej przykrości, jak przyjemności, bo nieznośnem było mu to ciągłe silenie się na spokój i to udawanie, że wszystko jest tak, jak dawniej było. Artur ze swej strony spostrzegł pewną zmianę w obejściu Montanellego, ale nie rozumiał dobrze, o co chodzi. Odczuwał tylko instynktowo, że ma to jakiś związek ze znienawidzoną przez ojca Montanellego kwestyą „nowożytnych idei“ i unikał dlatego najlżejszej wzmianki o przedmiocie, który zawładnął wszystkiemi jego myślami. A mimo to nigdy nie kochał Montanellego tak bardzo, jak teraz właśnie. Nieznośne uczucie ciągłego niezadowolenia i duchowej próżni, które nadaremnie usiłował dawniej stłumić różnymi kościelnymi dogmatami i teologicznymi wywodami — ustąpiło teraz zupełnie przy pierwszym zetknięciu się z „Młodemi Włochami“. Wszystkie dawniejsze, chorobliwo, w samotności i nocach bezsennych zrodzone wyobrażenia, rozwiały się bezpowrotnie, a przeróżne wątpliwości, przed któremi nadarmo bronił się pierwej modlitwą, zniknęły jakby same ze siebie. Cały jednakże ten ruch między młodzieżą ówczesną miał dla niego znaczenie więcej religijne, niż polityczne. Z chwilą obudzenia się w jego duszy nowego, świętego zapału dla czystszego, wyższego ideału religijnego, ogarnęło go błogie uczucie wewnętrznego spokoju i zadowolenia, zgody ze światem i miłości dla wszystkich ludzi. Cały świat ukazał mu się teraz z zupełnie innego punktu widzenia. Nawet u ludzi, którzy dawniej byli mu najmniej sympatyczni, dopatrywał się jakichś nowych, dodatnich i ciekawych rysów. Montanelli, który przez pięć lat ostatnich był dla niego i tak wcieleniem wszelkich ideałów, teraz wydawał mu się otoczony nową aureolą świętości, jako potężny prorok nowego objawienia.

Z namiętną gorliwością słuchał jego kazań w nadziei, że w słowach swego ukochanego ojca doszuka się bodaj śladu czegoś wspólnego ze swoimi własnymi republikańskimi ideałami. Całemi godzinami wczytywał się w Ewangelię i z radością nieopisaną śledził czysto demokratyczny kierunek pierwotnego ustroju chrześcijaństwa.

Pewnego dnia w styczniu wstąpił do seminaryum, żeby oddać Montanellemu książkę, którą był od niego pożyczył. Dowiedziawszy się, że dyrektor gdzieś wyszedł, poszedł na górę do jego prywatnego pokoju, położył książkę na swoje miejsce i właśnie miał zamiar odejść, gdy wpadł mu w oczy tytuł książki, leżącej na stole. Było to Danta: „O Monarchii“.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

tant Hiszpanii ks. Almodovar) i francuska popierana przez Anglię, Rosyę (reprezentant ht. Cassini, b. ambasador w Waszyngtonie, obecnie w Madrycie) i Włochy (reprezentant Visconti-Venosta). Także Stany Zjednoczone interesują się tą kwestyą i nie można wątpić, że sympatye ich będą po stronie Francyi, która ma rzetelne prawo i — co ważniejsze — przedstawia mniejsze niebezpieczeństwo.

Niemcy zaczynają zbierać owoce swej brutalnej i zachłannej polityki: są zupełnie osamotnione i mogą liczyć najwyżej na przyjaźń hr. Gołuchowskiego. Pytanie tylko, czy dużo ona warta.

Głos francuskich giełd pracy w sprawie Marokka.

Ogólny związek francuskich giełd pracy ogłosił manifest protestujący przeciw przygotowywaniu przez rządy Francyi i Niemiec pod płaszczykiem obrony honoru narodowego wojny z powodu Marokka. Manifest podkreśla, że istotną przyczyną ewentualnego zatargu wojennego byłaby jedynie chciwość i zawiść kapitalistów chcących eksploatować Marokko, podczas gdy francuscy i niemieccy robotnicy zdecydowani są utrzymać pokój za wszelką cenę. W końcu zwraca się manifest do wszystkich giełd robotniczych z prośbą o przyłączenie się do tego protestu i przygotowanie międzynarodowej demonstracyi robotniczej przeciw wojnie.

SPRAWY PARTYJNE.

Poufne zgromadzenie partyjne odbyło się w czwartek dnia 4 b m. w Przemyślu. Na porządku dziennym było 1) sprawozdanie z pracy partyjnej za rok ubiegły, 2) sprawozdanie kasowe, 3) wybór komitetu miejscowego na rok 1906, 4) wnioski i interpelacye. Pierwszy punkt referował tow. Meleń, wykazując szczegółowemi cyframi jak się wzmaga w Przemyślu ruch partyjny. Organizacye zawodowe wzrastają z tygodnia na tydzień. Istniejące stowarzyszenia fachowe rozwinęły się wskutek usilnej pracy pod względem liczby członków. Założono stow. kaflarzy i młodocianych, jedno i drugie rozwija się bardzo dobrze. Przeprowadzono ze skutkiem strejk blacharzy i dwa bojkoty a mianowicie murarzy i malarzy. W najbliższych dniach nastąpi założenie stowarzyszenia młynarzy, które obejmie w ramach organizacyi wszystkich pracowników tej branży. Tow. Meleń szczególną uwagę zwraca na znaczenie ruchu zawodowego, kładąc nacisk na obecną chwilę rozbudzenia się życia politycznego, chwilę bardzo odpowiednią do agitacyi za organizacyą zawodową. Rozwój życia politycznego wśród proletaryatu pozostaje w ścisłym związku z organizacyami zawodowemi.

Tow. Żołnierz złożył szczegółowe sprawozdanie ze stanu funduszów partyjnych, poczem na wniosek tow. Siegmana, przyjęto sprawozdanie do wiadomości.

Następnie dokonano wyboru Komitetu miejscowego na rok 1906. W skład jego wchodzą tow. Mantel, Żołnierz, Meleń, Wityk, Österreicher, Olearczyk, Piesko, Siegman, Wolański, Schlam i Wiszniewski.

Konferencya okręgu przemyskiego odbyła się w Przemyślu w niedzielę 7 b. m. W konferencyi wzięło udział 38 delegatów z Przemyśla i z 6 innych miast: Jarosławia, Rzeszowa, Sanoka, Sambora, Drohobycza i Borysławia. Jako delegat egzekutywy przybył z Krakowa tow. Misiołek. Porządek obrad był następujący: 1) sprawozdanie komitetu okręgowego, 2) sprawozdanie delegatów z prowincyi, 3) wybór nowego komitetu, 4) organizacya i agitacya. 5) wnioski. Sprawozdanie imieniem komitetu złożył tow. Mantel, a sprawozdanie kasowe tow. Żołnierz. Następnie zdawali sprawę z działalności komitetów miejscowych tow.: Seelieb z Jarosławia, Schorr z Sambora, Wohlfeld z Borysławia, Löwenhaar z Drohobycza, Komorowski z Sanoka i Pelzling z Rzeszowa. Wszyscy sprawozdawcy stwierdzili w roku ubiegłym o wiele żywszy ruch polityczny i zawodowy, niż w latach poprzednich. Poważna ilość zgromadzeń poufnych i publicznych, odbytych w poszczególnych miastach, znaczny wzrost liczby członków organizacyj fachowych, pogadanki i odczyty, wszystko to cyfrowemi danemi wskazuje na to, że rozwój naszej partyi w minionym roku posunął się o wielki krok naprzód. Głównie rozwinęły komitety energiczną działalność w akcyi za reformą wyborczą, przez zgromadzenia i demonstracye a osobliwie przez przeprowadzenie wszędzie strejku masowego i manifestacyi w dniu 28 listopada 1905. W ostatnich czasach skierowały komitety główne uwagę na agitacyę po wsiach i starały się wszędzie przez urządzanie poufnych zebrań i publicznych wieców chłopskich rozbudzić także chłopów do walki o powszechne prawo głosowania.

Po krótkiej dyskusyi przyjęto sprawozdanie komitetu okręgowego do wiadomości i udzielono komitetowi absolutoryum, poczem przystąpiono do wyboru nowego komitetu, w skład którego weszli tow: Lieberman, Meleń, Żołnierz, Mantel, Österreicher, Schlam, Seelieb (z Jarosławia), Wieleżyński (z Borysławia), Pelzling (z Rzeszowa) i Komorowski (z Sanoka).

Do punktu: Organizacya i agitacya wygłosił referat tow. Meleń, który wskazując na to, że wybitniejszy i bardziej systematyczny ruch polityczny rozwinęła partya socyalno-demokratyczna w naszym kraju dopiero wtenczas, kiedy mogła oprzeć się na silniejszych organizacyach zawodowych, podnosił ich znaczenie jako główną i niezbędną podstawę ruchu robotniczego wogóle i wykazywał konieczność w pierwszej linii intenzywnej pracy organizatorskiej. Przeszedłszy następnie do agitacyi politycznej mowca omówił przedewszystkiem sprawę akcyi za reformą wyborczą, jako najważniejszą w chwili obecnej i wskazał na wielkie znaczenie dla osiągnięcia zwycięstwa akcyę w tym kierunku po wsiach. W tym też duchu postawił referent odpowiednią rezolucyę, którą po dłuższej i wyczerpującej dyskusyi konferencya uchwaliła jednogłośnie.

Przystąpiono następnie do 5 punktu porządku dziennego, do wniosków. Po załatwieniu kilku drobniejszych spraw, jak uregulowanie ściągania podatku partyjnego, przypomnienie wyboru w poszczególnych miastach komisyj zawodowych i t. p. zabrał głos delegat egzekutywy tow. Misiołek i w dłuższem, rzeczowem przemówieniu wskazywał na znaczenie dla ruchu partyjnego prasy i broszur i wzywał do jak najenergiczniejszego działania w rozszerzaniu drukowanego słowa. W końcu poświęcił mowca kilka gorących słów bohaterom toczącej się obecnie walki rewolucyjnej za kordonem i postawił rezolucyę z wyrazami hołdu i uznania dla męczenników za sprawę ludu. Rezolucyę tę przyjęto wśród burzliwych oklasków przez aklamacyę.

Po końcowem przemówieniu tow. Liebermana, w którem mowca wezwał do energicznej pracy i do wprowadzenia w czyn powziętych uchwał — zamknięto obrady.

Walka o reformę wyborczą.

Zgromadzenie w miejscu odpustowem. Z Gorlic piszą nam: Na 14 b. m. zwołał gorlicki komitet polskiej partyi socyalno-demokratycznej zgromadzenie ludowe do słynącej z odpustów wsi Kobylanki. Od kilku tygodni grzmiał tam z ambony proboszcz ks. Walawender przeciw socyalistom i dlategośmy pierwsze zgromadzenie chłopskie tam urządzili. W obszernej sali Kasyna chłopskiego w domu p. Kormanka zebrała się masa chłopstwa, mimo nawoływań z ambony, aby posłuchać „socyalistów".

Zagaił zebranie tow. Tokarski piętnując klerykalną nagonkę i wyjaśniając cel zebrania.

Przewodniczyli: tow. Fryda i Tokarski, sekretarzował tow. Górski; o równem, powszechnem prawie wyborczem, referował tow. Fensterblau. W dłuższem przemówieniu przedstawił obraz nędzy chłopstwa galicyjskiego, ogrom ciemnoty klerykalnej, która nie daje masom chłopskim skutecznie dobijać się praw swoich, rządy szlachty i duchowieństwa, które przywiodły chłopa naszego do ostatecznej ruiny.

Stawiając zaś za przykład proletaryat miejski, który wbrew klerykałom w organizacyi szuka wyzwolenia się z więzów ekonomicznych i społecznych, wskazując na ruch rewolucyjny w Rosyi i walkę o reformę wyborczą w Austryi, wezwał mowca zebranych do walki o prawo wyborcze, do przygotowywania się do strejku rolnego, by dać świadectwo świadomości ludu wiejskiego.

W dyskusyi zabrał głos ks. Walawender próżno dobywając całego arsenału najgłupszych bredni. Zgromadzeni śmiechem przyjęli jego wywody i oświadczyli się jednomyślnie za równem, powszechnem prawem wyborczem. Przemawiali następnie ak. Kormanek i tow. Tokarski, który odpowiedział i zbijał naiwne argumentacye poczciwego duszpasterza. Charakterystycznym był fakt, że na zgromadzenie ks. Walawendra, iż na drugi raz on się postara, byśmy lokalu nie dostali, ozwał się chłop z Kobylanki, że on nam udzieli swej zagrody, tylko, żebyśmy jak najprędzej na zgromadzenie przybyli. Okrzykiem na cześć równego prawa wyborczego zamknął przewodniczący zgromadzenie, a zebrani usilnie domagali się następnego zgromadzenia.

„Szósta kurya". Piszą nam ze Stryja: Wszczęty przez syonistów ruch w Stryju za utworzeniem ghettowskiej kuryi żydowskiej rozruszał także i bagno stryjskie. Na dzień 8 bm. zwołano żydowskie publiczne zgromadzenie w sprawie reformy wyborczej.

Zgromadzenie zagaił adwokat dr Fichner, poczem „kapitan" syonistów p Teitelbaum „energicznie" domagał się wyodrębnionej kuryi żydowskiej, napadając na nieobecnego tow. Daszyńskiego za to, że jest przeciw utworzeniu tej kuryi — co zdaniem mówcy — uniemożliwi założenie żargonowego uniwersytetu. Robotnicy akompaniowali wywodom „referenta" okrzykami: „Cześć Daszyńskiemu, a hańba fałszerzom sprawiedliwej ordynacyi wyborczej!.."

Deklamator w końcu usunął się, a zabrał głos tow. Hoszowski, który wykazał, że syoniści nie zastępują całego narodu, a tem mniej proletaryatu żydowskiego z wyjątkiem pewnej części zgniłej, obłudnej burżuazyi żydowskiej. Zaznaczył też mowca, że syoniści, którzy wszędzie zwalczali agitacyę za reformą wyborczą, pragną zepsuć całą reformę.

Przemawiał tow. Brojde protestując przeciw wszelkim kuryom wyznaniowym. W końcu zabrał głos zastępca wiceprezesa tutejszego „Syonu", wzywając wzruszonym, ale donośnym głosem kahał, by stanął na czele ruchu o żydowską kuryę wyborczą, nie wspominając jednak nic o tem, że kurya wyznaniowa wskutek pomocnej akcyi kahału sprowadziłaby podrożenie koszernej kiełbasy wyborczej. Pan Szmorak chciał jeszcze w dalszym ciągu przedstawić korzyści pozyskania propinacyj dla akcyi syonistycznej, lecz ustąpił wobec homerycznego śmiechu, jaki nieustannie towarzyszył jego przemówieniu.

Przewodniczący zgromadzenia dr Rosenmann senior, uznał za stosowne, po gorącej mówce dra Rosenmana juniora, nie udzielać przeciwnikom VI kuryi głosu i nie dawać ich rezolucyi pod głosowanie; rezolucyę syonistyczną uznał zaś za „jednogłośnie" przyjętą.

W kilka dni po tem imponującem zgromadzeniu, syonistyczna złota młodzież akademicka, chcąc dać energiczniejszy wyraz swym żądaniom nadania VI kuryi i swej nieutulonej żałobie z powodu wymordowania 30.000 żydów w Rosyi, urządziła wieczornicę taneczną. Na balu zjawiło 15 panien i pań z „lepszych familij" i bawiono się ochoczo pod osłoną miejskiej i syonistycznej milicyi. Przed lokalem, w którym balowano zademonstrowali robotnicy, odśpiewawszy kilka pieśni rewolucyjnych.

Z powiatu zbaraskiego piszą nam: W czasie, kiedy we wszystkich okolicach naszego kraju gromadzi się licznie lud na wiece, i w powiecie zbaraskim nie próżnują nasi towarzysze. Inicyatywa całej roboty wychodzi od nas samych, tj. od włościan, a głównymi pracownikami są towarzysze Jacko Ostapczuk i Andrzej Szmigielski.

Dotąd odbyły się już wiece chłopskie za reformą wyborczą w następujących miejscowościach: **Zbaraż, Nowe Sioło, Szyły, Obodówka, Kozlary, Koszlaki, Suchowce, Sieniawa Kujdańce, Stryjówka, Czernichowce, Szelpaki, Hołotki i Lisieńczyce.** Na wszystkich tych zgromadzeniach uchwalono rezolucye za równem, bezpośredniem, tajnem, powszechnem prawem wyborczem.

Zwołane zostały nadto w dalszym ciągu wiece chłopskie do następujących miejscowości: 19 b. m. **Załuże,** 20 b. m **Krasnosielce i Łubianki,** 21 bm. **Huszczanki i Klebanówka,** 2? bm. **Nowe Sioło.**

Najciekawszy wiec odbył się dnia 9 bm. w Szelpakach przy udziale około 6000 włościan, między którymi było około 1000 kobiet i młodzieży wiejskiej. Przemawiał tow Jacko Ostapczuk. Na zgromadzenie to przybył komisarz starosta Kopczyński z 3 żandarmami. Komisarz ten zachowywał się tak na wiecu, że wywołał wśród zgromadzonych grzmiące okrzyki „Precz z policyą!" Usiłował on rozbić zgromadzenie, ale widząc, że mu się to nie uda, kazał przynajmniej żandarmom aresztować towarzysza z pakunkiem broszur o reformie wyborczej. Broszury jednak nie wpadły w ręce żandarmów, lecz dostały się do rąk włościan. Po uchwaleniu rezolucyi za równem, powszechnem, bezpośredniem, tajnem prawem głosowania, śpiewając rewolucyjne pieśni, rozeszli się włościanie z czerwonymi sztandarami do poszczególnych gmin. Komisarz próbował kilkakrotnie odebrać sztandary, lecz włościanie maszerowali tak zwartemi gromadami, że komisarz nie mógł się nigdzie docisnąć do sztandaru. Włościan z Hnilic Wielkich, których na wiec do Szelpak przybyło około 1000, odprowadził komisarz drogą około 6 kilometrów przez Szelpaki, Suchowce, Nowe Sioło; jechał on na całe furą, za którą posuwał się tłum mężczyzn i kobiet pieszo i furami, śpiewając pieśni rewolucyjne.

Na końcu Nowego Sioła zatrzymał komisarz wszystkich włościan z Hnilic Wielkich i wypuszczał kolejno po parze pieszych jedną drogą, a drugą drogą ludzi jadących furami, aby udaremnić dalszy zwarty pochód z rozwiniętym czerwonym sztandarem Wogóle zachowanie się tego komisarza było bardzo.. nerwowe: groził spokojnym uczestnikom zgromadzenia kryminałem, bagnetami i kulami, — ale lud tutejszy nie boi się takich strachów na wróble.

(W Hołotkach odbyła się jeszcze większa demonstracya chłopska, o której otrzymujemy następujące sprawozdanie).

10 tysięczna demonstracya chłopska za reformą wyborczą. Starosta zbaraski pan Telichowski, który „pozwolić" raczył na odbycie kilku publicznych wieców chłopskich w sprawie reformy wyborczej, postanowił obecnie nie dać się zawstydzić swemu koledze Zawadzkiemu i zakazał odbycia wiecu pod gołem niebem dnia 14 bm. w Hołotkach.

Zakaz powyższy „uzasadnił" obawą o zaburzenia, które mogą zakłócić spokój publiczny na wsi. A dokonał tego w następujący sposób: We wsi Hołotkach jest niejaki p. Kański obszarnik czerpiący swoje dochody z krwawicy chłopskiej. Pan ten jest nawet wójtem gminy. Dowiedziawszy się więc, że towarzysze nasi zwołują wiec publiczny, postanowił za wszelką cenę nie dopuścić do odbycia wiecu. Kazał więc poździerać odezwy zawiadamiające o zgromadzeniu. W dodatku posłał swego 28 letniego syna w przeddzień zgromadzenia do starosty zbaraskiego, aby tam wykołatać zakaz zgromadzenia, I rzeczywiście komisarz Kopczyński uczynił zadość prośbom obszarnika, zakazując odbycia wiecu. Rezolucyę tę na gwałt doręczono zwołującym w sobotę o godz. 10 wieczór tj. na parę zaledwie godzin przed wiecem.

Ponieważ jednak towarzysze nasi na tydzień przedtem rozesłali zawiadomienia o wiecu do okolicznych wsi, nie mogli więc w tak krótkim czasie zawiadomić wsie o tem, że wiec został zakazany.

W niedzielę przybył komisarz Kopczyński ze Zbaraża wraz z kilkunastu żandarmami i tu w arogancki i prowokacyjny sposób począł głosić we wsi, że choćby się krew miała polać on nie dopuści do żadnego zgromadzenia.

Wszystkie drogi prowadzące do wsi Hołotek zamknął kordonami żandarmskimi, które miały nie wpuszczać chłopów z innych wsi do Hołotek.

Tymczasem o godz. 12 w południe przybyli towarzysze z Hnilic, Koszlak, Nowego Sioła itd. w liczbie 4000 ludzi w pochodzie z czerwonymi sztandarami przy śpiewie pieśni rewolucyjnych.

Mając zamknięty wstęp do wsi, zatrzymali się na polu.

Do towarzyszy przemówił krótko tow. Struś, za co komisarz Kopczyński kazał go żandarmom aresztować; ci jednak nie mogli wypełnić polecenia swego przełożonego z powodu energicznej postawy zgromadzonych.

Równocześnie inną drogą przybyli towarzysze z Suchowiec, Szelpak, Koziar itd. z dwoma czerwonymi sztandarami w olbrzymim kilkutysięcznym pochodzie; i ci towarzysze także znaleźli dostęp do wsi zamknięty innym kordonem żandarmskim.

W jednej chwili obydwa kordony żandarmskie zostały przerwane, a ogromna przeszło 10.000 masa chłopów z kikoma czerwonymi sztandarami weszła demonstracyjnie do wsi i ugrupowała się na olbrzymiem podwórzu, gdzie miał się odbyć zakazany wiec.

Tutaj mimo przerywań komisarza i mimo energicznej postawy żandarmów którzy bagnetami nasadzonymi na karabinach próbowali nadaremnie rozprószyć tysiączne masy, przemówił do zgromadzonych tow. Struś wyjaśniając konieczność walki o powszechne, równe, tajne, bezpośrednie prawo wyborcze i piętnując bezprówny zakaz wiecu przez Kopczyńskiego. Gdy tow. Struś wspomniał, że Galicyi grozi zaprowadzenie pośrednich wyborów z piersi tysięcznych rzesz wyrwał się okrzyk: „Nie dopuścimy do tego, „precz z wrogami ludu! precz ze szlachtą"!

Następnie ruszył pochód przez wieś, gdzie żandarmerya jeszcze raz pragnęła rozprószyć demonstrantów, jednakowoż znowu nadaremnie; przeszedł przez całą wieś, wyruszył na pole, gdzie po przemówieniu tow. Strusia, w którem wzywał zebranych do dalszej walki o reformę wyborczą nastąpiło rozwiązanie pochodu i skąd wszyscy w największym spokoju się rozeszli. Żandarmerya usiłowała też skonfiskować czerwone sztandary, jednakowoż jej się to nie udało Podczas demonstracyi rozdano masę odezw polskich i ruskich, okazowe numera „Prawa ludu" i listy księdza Ścięgiennego. Demonstracya zrobiła w całym powiecie ogromne wrażenie.

Wieczorem tegoż dnia odbyło się liczne poufne zgromadzenie, na którem przemawiali tow. Struś, Góra, Choma, Dowhań i Osińczuk.

Z Paryża piszą nam: Obywatele austryaccy wszelkich narodowości zamieszkali w Paryżu, urządzają wielkie, międzynarodowe zebranie manifestacyjne za powszechnem, równem i tajnem prawem głosowania, w dniu

4 lutego b. r. Mówcy wszelkich narodowości wchodzących w skład Austryi, przemawiać będą w języku ojczystym. Polaków reprezentować będzie delegat „Stowarzyszenia pracujących Polaków w Paryżu“ oraz delegat „Związku Postępowej Młodzieży Polskiej“.

Przegląd polityczny.

22 stycznia — rocznica wybuchu rewolucyi w Rosyi. Cała Europa robotnicza przygotowuje uroczysty obchód wybuchu wielkiej rewolucyi w caracie. Dzień 22 stycznia 1905 r. obchodzony będzie jako punkt zwrotny nietylko w dziejach ludów przez carat ujarzmionych, lecz także w historyi wszechproletaryatu. Składając też hołd bohaterom rewolucyi w Rosyi, proletaryusze wszystkich krajów sprzymierzą swe siły dla dalszej walki o wyzwolenie i uobywatelenie pracy. W Polsce rocznica rewolucyi rosyjskiej obchodzona będzie równocześnie z rocznicą powstania styczniowego.

W Belgii święcić będą robotnicy 22 stycznia masowymi mityngami publicznymi i ulicznemi manifestacyami. Nadto oddadzą robotnicy belgijscy całodzienny swój zarobek na rzecz zbrojnej rewolucyi w Rosyi.

W Wiedniu zwołano na niedzielę 21 b. m. do sali hotelu Savoy uroczysty mityng, z porządkiem dziennym: „Rewolucya w Rosyi“. Referat wygłosi tow. dr. Wiktor Adler.

W Prusiech organizuje socyalna demokracya na dzień 21 b. m. olbrzymią demonstracyę za reformą wyborczą do sejmu. We wszystkich miastach, miasteczkach i osadach fabrycznych odbędą się liczne zgromadzenia ludowe, na których partya rozrzuci miliony manifestów, za zniesieniem 3-klasowego systemu wyborczego. W samym Berlinie zapowiedziano 80 socyalno-demokratycznych zgromadzeń, które odbędą się równocześnie o godzinie 12 w południe. Reakcyjna prasa z „Tägliche Rundschau“ na czele nawoływała od kilku tygodni rząd, aby zbrojnie wystąpił przeciwko socyalistycznemu terorowi, zwłaszcza, że socyalni demokraci przygotowują atak na zamek cesarski. Rząd istotnie mobilizuje przeciwko robotnikom armię na 21 stycznia i zapowiada, że użyje najostrzejszych środków przeciw wszelkim demonstracyom ulicznym. Wobec tego zarząd partyjny ogłasza, że po zgromadzeniach nie będzie żadnych pochodów przed zamek cesarski.

Debata polska w sejmie pruskim. Dnia 15 bm. toczyła się w sejmie pruskim dalsza debata budżetowa. Przy tej sposobności wytoczyli znowu posłowie polscy swoje żale nad antypolską polityką rządu, na co otrzymali szyderczą odpowiedź rządu oraz nieprzyjazne okrzyki ze strony junkierskiej większości. Dyskusyę rozpoczął poseł ks. Jażdżewski na stępującem przemówieniem: „nie można przeczyć, iż przeciw ludności polskiej stwarza się z całą bezwzględnością wyjątkowe ustawy. Spodziewaliśmy się — że polityka ukłuć szpilek, praktykowana przez zmarłego ministra spraw wewnętrznych ustanie za obecnego ministerstwa. Jednakże ku memu ubolewaniu także ostatnimi czasy dokonano zmiany nazw polskich miejscowości bez wszelkiej potrzeby. Zakazuje się już z góry polskich zgromadzeń, gdyż—jak oświadczają władze — mogłyby tam być omawiane sprawy, wywierające niekorzystny wpływ na umysły uczestników. Jeżeliby nawet ktoś chciał czynić porównanie między Polakami i Rusinami, to jednak musi uznać, że mimo waśni narodowych Rusini w Galicyi w każdym razie nie są traktowani, jak Polacy w obrębie państwa niemieckiego i to przez samo państwo. Zwracam się więc do rządu z zapytaniem, jak należy tłumaczyć ustęp mowy tronowej, oznaczający jako zbrodnię narodową, sprzedaż Polakom ziemi. To jest przecież bezprzykładne bojkotowanie. Zaprzeczam z całą stanowczością zarzutowi ministra skarbu o ucisku niemieckich katolików przez Polaków. Obecna polityka antypolska jest nonsensem i nie może dłużej trwać. Jest ona niesprawiedliwością wobec pracowitego, spokojnego, wiernego, uczciwego i posłusznego władzom narodu polskiego. Chcemy być traktowani jak wolni ludzie, a nie w drodze ustaw wyjątkowych“.

Minister spraw wewnętrznych dr Bethman Hollweg, oświadcza, że nikt niema interesu w tem, aby utrzymywać naprężenie umysłów w prowincyach wschodnich. Proszę jednak mowcę poprzedniego ciągnie dalej — by wiedział, iż w tej Izbie przemawiał za pokojem, ale także i gdzieindziej. Ten sam niejednokrotnie, jak np. podczas pogrzebu dziekana, starego uczestnika niepokojów polskich, występował w wręcz odmiennym kierunku. Proszę pana, niech pan nie podjudza spokojnego, wiernego królowi, pracowitego i naprzód kroczącego ludu polskiego przeciw państwu i zwierzchności. Wówczas zapanuje spokój, którego równie pragnę jak i pan.

Na ataki tego mówcy nie reaguję. O tem już nadto wiele się mówi. Raczej konieczną jest spokojna i stała praca, dążąca do wzmocnienia niemieckości. Jestem przeciwny niemieckowej polityce ukłuć szpilką; w zasadach zaś naszej dotychczasowej polityki polskiej nic się nie zmieni. (Brawa i głosy: Słuchajcie!). Zmiany nazw miejscowości następują na wniosek gmin. Pocztowe trudności nie istnieją (?). Ewentualnie poczta już sobie z niemi poradzi. (Wesołość). Wspomniany ustęp mowy tronowej nie oznacza bojkotu Polaków, ale jest apelem do narodowych uczuć Niemców. Jeżeli część prasy ostro krytykuje naszą politykę w prowincyach wschodnich, to ujawnia się w tem tylko niecierpliwość, z jaką oczekuje się owoców posiewu, które naturalnie nie mogły się jeszcze okazać“.

Tak mówi reprezentant rządu w najgorszym sejmie niemieckim do przedstawiciela wyborców! I Niemcy mimo to chcą uchodzić za państwo cywilizowane, które bierze się nawet do robienia porządku — w Marokko.

Przegląd społeczny.

Z organizacyi kolejarzy w Przemyślu. Wśród kolejarzy wre. Bezwstyd, z jakim rząd wyparł się swych niedawno jeszcze tak solennie ogłaszanych obietnic o awansach, do żywego oburzył wszystkich, bezpośrednio lub choćby pośrednio pokrzywdzonych. Kolejarze, którzy do niedawna tylko w niedużej liczbie należeli do organizacyi, zrozumieli, że stojąc poza ramami stowarzyszenia i idąc luzem, nic nie zrobią. W ostatnich tedy tygodniach odbył się cały szereg zgromadzeń poufnych, z których każde przysparzało świeże zastępy towarzyszów kolejarzy. Referował na każdem tow. Meleń.

Jak zaś doskonale w ciągu tego krótkiego a gorącego czasu oddziałała organizacya, świadczy fakt, że w piątek zeszłego tygodnia cały personal warsztatowy sam z własnej woli przerwał pracę i odbył zgromadzenie protestujące przeciw obłudnej polityce rządu. Mówcy z ogromną siłą uderzali na dwulicowość ministerstwa kolei, wykręcającego się teraz przed spełnieniem zagwarantowanych obietnicami reform. Na zgromadzenie próbowano sprowadzić inspektora kolejowego naczelnika warsztatów p. Bartelmusa. W tym też celu jawiła się w jego kancelaryi delegacya robotnicza. Pan inspektor wczas wysłał nadkomisarza p. Sochanka, który rozpoczął pertraktacye, oświadczając, że żadnych stanowczych zapewnień dać nie może. Tę odpowiedź przynieśli delegaci zgromadzonym, którzy głosami żywego oburzenia piętnowali zachowanie się swych przełożonych.

Następnie wybrano deputacyę, złożoną z tow. Jansona i Cieślika, która przewiozła memoryał, zawierający żądania personalu kolejowego, dyrekcyi we Lwowie. Jak wiadomo, brała ta deputacya wespół z delegatami wszystkich większych centrów kolejowych, udział w „posłuchaniu dyrekcyjnem“.

Wspomniany memoryał przemyski w dosadnych słowach kreśli położenie kolejarzy, szczególną uwagę poświęcając doli tak zwanych „niedekretowych“.

Wynik posłuchania wcale się nie przyczynił do uspokojenia umysłów. Niezadowolenie wzrasta. W tych warunkach coraz bardziej wiary i gruntu zdobywa wiadomość o biernej resystencyi, do której poprostu prze sam rząd.

Z literatury i sztuki.

Koncert p. Ignacego Friedmana i Jerzego Lalewicza, oraz koncert Henryka Marteau i Felicyi Romanowskiej. Pauzy podczas ostatnich dwóch koncertów wypełnione były gorącą dysputą, kto zwyciężył? Friedman czy Lalewicz, Burmester czy Marteau? Uważny obserwator mógł spostrzedz na ustach rozindyczonych „znawców“ wyraz tryumfu i ciągle powtarzający się frazes „ale go wziął“. Tymczasem ani na jednym, ani na drugim koncercie nie rozchodziło się zupełnie artystom o „wzięcie się“, lecz o służenie, i to zupełnie szczere, prawdziwej sztuce. Wszelkie więc porównywania są wprost nie na miejscu. Burmester jest wielkim skrzypkiem, ma ogromne już zasługi jako wykonawca *par excellence* repertuaru czysto-klasycznego. Specyalnie Bacha gra niezrównanie stylowo. Marteau gra Bacha również bardzo stylowo, ale znacznie cieplej, może niema u niego tej głębi co u Burmestra, ale za to w wykonaniu Marteau Bach staje się świeższym, zrozumialszym, przez co i więcej przystępniejszym dla szerszej publiczności. Obaj artyści niedości siebie tak w zupełności, tak niczem się nie przypominają, że, powtarzam, wszelkie porównywania nie mają najmniejszego celu i nie doprowadziłyby do jakichkolwiek konkretnych rezultatów, gdyż wkońcu doszlibyśmy do przekonania, że obaj są wielkimi artystami, ale indywidualności ich są zupełnie odmienne i nie schodzą się ze sobą na żadnem polu, ani więc tonu, ani techniki, ani wreszcie pojęcia granego utworu. W Krakowie Marteau był już słuchany kilka razy poprzednio i jestem przekonanym, że stał się obecnie najulubieńszym skrzypkiem publiczności, na przyszłych jego występach zapewne będzie znacznie więcej słuchaczów, aniżeli w poniedziałek w „Sokole“. Nie znam skrzypka, któryby miał tak szeroki przytem tak dziwnie miękki i pełen modulacyi ton — czasami nie chce się wierzyć, iż gra na skrzypcach, gdyż brzmieniem swem i pełnością przypomina tony wiolonczelowe. Technika znakomita, chociaż Marteau nigdy się nią nie popisuje — posiada ją w najwyższym stopniu rozwoju, ale posiłkuje się nią tylko jako środkiem do osiągnięcia celu, to jest oddania myśli danego kompozytora, gra elegancko, ale nie blaguje, utrzymanie się w ramach stylu nie robi gry jego zimną, przeciwnie upaja, zychwyca, entuzyazmuje. Znajomość z tym artystą zawdzięczamy energicznej i doskonale u nas akredytowanej dyrekcyi lwowskiej Filharmonii. W koncercie tym wystąpiła również śpiewaczka estradowa p. Romanowska — szkoda żeśmy jej nie słyszeli przed laty — dziś da się tylko jedno skonstatować, że ząb czasu wywarł niezatarte piętno na jej głosie, a branie oddechu w środku okresu muzycznego, a nawet i słowa, kładę na karb nie szkoły, lecz nieobycia się z pieśniami polskiemi.

Nowością był koncert na dwa fortepiany; czy pomysł to zbyt szczęśliwy — wątpię, podobne produkcye mogą interesować, ale bardzo krótko, a więc jeden do dwóch numerów, później strasznie nużą i zacierają wrażenie, jakie się odniosło na początku — za wiele hałasu. W każdym razie trzeba podnieść z uznaniem szczere chęci obydwóch artystów i znakomite się ich zgranie. O p. Friedmanie zbyt często pisałem, aby znowu rozwodzić się o jego grze, co zaś do p. Lalewicza, to niestety nie mogłem być na jego pierwszym koncercie, dlatego zastrzegam sobie wydanie opinii o grze p. Lalewicza, aż po najbliższym występie solowym, nie chcąc po ensemblu, gdzie każdy artysta jest tylko cząstką całości, wydawać sądu. Najlepiej wypadła fantazya Rachmaninowa, najsłabiej Mozarta sonata. Sala była wypełniona po brzegi. *J. Marso.*

KRONIKA.

Sensacyjne samobójstwo. Do naszej wczorajszej notatki dodajemy następujące szczegóły: Stanisław Loewel (nie Loebel) był zajęty w magistracie w dziale skarbowym już od kilku lat i pobierał 60 K miesięcznej pensyi. W stosunki z p. Grocholską wszedł w niewiadomy sposób. Pani G., właścicielka dóbr w powiecie skałackim, mieszka w Krakowie przy ul. Wolskiej 23 i dostała od magistratu wezwanie, aby zapłaciła podatek dla urzędu podatkowego w Tarnopolu. Pani G. udała się do magistratu z wyjaśnieniem, że poleciła swemu rządcy zapłacenie podatku na miejscu, ale Loewel poradził jej, aby na razie złożyła do depozytu w kasie miejskiej potrzebną kwotę, od której dostanie 5%. P. Grocholska, której Loewel już kilka razy podobne sprawy załatwiał, udała się z nim do odnośnego urzędu, gdzie Loewel, porozmawiawszy chwilkę z urzędnikami, oświadczył jej, że na złożenie do depozytu już jest zapóźno, ale on sam pieniądze odbierze i kwit wystawi. Rzeczywiście wydał kwit, naturalnie fałszywy. W magistracie prowadził Loewel referat obcych należytości i podatków, a od 1 bm. z powodu nieporozumień z szefem oddziału, p. Podobińskim, ustąpił z posady. Z mieszkania jego policya zabrała różne notatki, sztylet oraz kwotę 98 K 51 h.

Zapalenie opon mózgowych znowu pojawiło się w Krakowie. W sobotę skonstatował dr. Frączkiewicz tę zaraźliwą chorobę u 11-letniego Józefa Bosaka, syna szewca, zamieszkałego przy ul. Straszewskiego. Także w okolicy Krakowa i na Śląsku pruskim skonstatowano ponowienie się tej choroby.

W sprawie Zakładu leczenia wściekli-zny otrzymujemy jeszcze następujące dwa pisma:

I. Wobec oświadczenia p. Klemensiewicza w nrze 12 „Naprzodu“ oświadczam również co następuje:

1) Na wikt leczonych p. Klemensiewicz przedemną ani razu się nie żalił.

2) P. Klemensiewicz ustąpił z Zakładu bezpośrednio po wypowiedzeniu przezemnie tych czterech wyrazów: „proszę się stąd usunąć“ — wypowiedzenie tych wyrazów spowodowało zajście, nie mające nic wspólnego ani z kwestyą „głodzenia pensyonarzy“ Zakładu, ani z kwestyą „znęcania się nad nimi“. *Bujwid.*

II. Oświadczam niniejszem po raz drugi, iż powyższe oświadczenie p. Bujwida mija się w całości z prawdą. *Zygmunt Klemensiewicz.*

W sprawie żywienia i traktowania chorych w Zakładzie otrzymaliśmy z kilku stron pisma potwierdzające lub zbijające twierdzenia opublikowane w „Naprzodzie“. W tem stadyum jednak nie uważamy za stosowne pism tych ogłaszać. *Redakcya.*

Koncert Eugeniusza Ysaye, największego wirtuoza ze wszystkich żyjących skrzypków, odbędzie się w Krakowie w sali „Sokoła“, staraniem Filharmonii lwowskiej, dnia 22 stycznia.

Rodzinę prof. Czesława Pieniążka znowu dotknął ciężki cios. W przeciągu pół roku trzecie dziecko. Dnia 15 bm. zmarła Anna Pieniążkówna w 13 roku życia, po krótkiej a ciężkiej chorobie. Pogrzeb odbędzie się dzisiaj we środę z ul. Zwierzynieckiej l. 7 o godz. 3 po południu.

Mieszkańcy ulicy Blich i sąsiednich skarżą się na magistrat krakowski, iż nie chce ulitować się nad nimi i nie myśli o zabezpieczeniu ich od utonięcia w błocie. Ulica, która przechodzi tyle pogrzebów dziennie, lekarze i medycy na wykłady oraz mieszkańcy Grzegórzek, tworzy przy najmniejszej słocie jedne wielką kałużę błota, gdzie na jednym jedynym chodniku trzeba brnąć w niem po kostki. Mieszkańcy przyszłego „Wielkiego Krakowa“ mogą się z góry cieszyć, jak będą traktowani, jeśli magistrat na własnych swych ulicach takie utrzymuje porządki, gdyż i bezpieczeństwo publiczne zdane jest tylko na uczciwość rzezimieszków.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza w Krakowie zorganizował w grudniu 1905 r. 27 wykładów z dziedziny nauk przyrodniczych, społecznych, literatury i sztuki. Ogólna liczba słuchaczów wynosiła 4091: mężczyzn 2339, kobiet 1752. Przeciętnie na jednym wykładzie bywało 151 osób. Z biblioteki 1506 czytelników wypożyczyło 1814 książek (z działu ogólnego 519 czytelników — 595 książek, z beletrystyki 987 czytelników — 1219 książek). Z czytelni korzystało 2450 osób. Przeciętnie wydawano dziennie 50 czytelnikom 60 książek, do czytelni przychodziło 82 osoby.

Małoletni złodziej. Policya aresztowała onegdaj 15-letniego Karola Porębskiego, którego znaleziono ukrytego w sieni domu przy ul. Karmelickiej 24. Ponieważ w sklepie w tymże domu się znajdującym popełniono przed kilku dniami kradzież różnych towarów kolonialnych, a przy Porębskim znaleziono wytrych, klucze, 2 kawałki świecy, zapałki, zachodzi podejrzenie, że on jest sprawcą pierwszej kradzieży i że zamierzał popełnić drugą.

Wesoła kolęda. Odnośnie do notatki pod powyższym tytułem w kronice „Naprzodu“ z 31 grudnia r. z. dowiadujemy się, że wójt Śliwa z Pychowic wcale na kolędujących nie napadał. Przeciwnie, gdy wójt na prośby ludzi chciał przywołać kolędników, wyprawiających owsi awantury do porządku, został od nich poczęstowany kamieniem, który go zranił w brodę. Pierwej jeszcze wójt przyjął i ugościł kolędników w swoim domu.

Oświadczenie. „Kuryer lwowski“ otrzymał od tow. dra Diamanda następujące pismo: Sprawozdanie „Słowa polskiego“ ze zgromadzenia p. Głąbińskiego notuje krzywdę, wyrządzoną przezemnie jakiemuś niewinnemu obywatelowi, przez nazwanie go narodowym demokratą. Przyznając, że ciężką jest obelga, rzucona owemu obywatelowi, nieznanemu mi z nazwiska, przepraszam go najsolenniej. *Dr Herman Diamand.*

Socyaliści przeciw alkoholizmowi. W Paryżu odbyło się wielkie zgromadzenie antyalkoholistów, liczące przeszło 1500 uczestników, na którem referował tow. Vandervelde z Belgii. Zastrzegając się, zaraz na wstępie, że nie ma zamiaru wygłaszać „świeckiego kazania“, zachęcał bardzo gorąco zebranych, żeby przystąpili do równie zaciętej walki z alkoholem, jak to czynią z kapitalizmem. Alkohol nie jest pożywką, jak to powszechnie mniemają, ale narkotykiem, paraliżującym i niszczącym energię. Klasa robotnicza potrzebuje do walki trzeźwych i wytrwałych. Oto, dlaczego towarzysze austryaccy, belgijscy i szwajcarscy uznali potrzebę agitacyi przeciw alkoholowej na gruncie samej walki klas. Przyczyny, które powstrzymują towarzyszów od zupełnie stanowczej decyzyi w tej sprawie, są dwojakiej natury. Pierwsza, to obawa, żeby nie zrazić wyborców i nie osłabić socyalistycznych szeregów. Propaganda w Belgii wykazuje, jeżeliby nawet były jakieś straty z tego powodu, to w znacznej mierze przewyższa je korzyść, jaką daje tłumne przystępowanie do organizacyi kobiet klasy robotniczej, które najwięcej bywają pokrzywdzone przez alkoholizm. Drugi zarzut podnosiła niemiecka partya, twierdząc, że alkoholizm jest wynikiem nędzy, niema więc racyi domagać się zniesienia skutku, nim się przyczynę usunie, a to właśnie walczy socyalizm. Zarzut ten odpada wobec faktu, że i sfery zamożne nie w mniejszej mierze podlegają alkoholizmowi, a dla robotników właśnie jest specyalnie szkodliwy, ponieważ niszczy jego organizm, a nie wytwarza ani siły mięśniowej, ani sprawności umysłowej, ani ciepła, co jest naukowo udowodnione.

Wyliczywszy następnie, jak alkohol obciąża budżet robotnika, zakończył tow. Vandervelde porównaniem klasy robotniczej do nowego Samsona, który musi zebrać swe siły: „nie aby zburzyć świątynię wysiłkiem ślepym i bezcelowym i zginąć pod jej gruzami, ale aby wyrzucić z niej śmieci i uczynić ją przybytkiem prawdy i piękna“.

Zgromadzeni urządzili wspaniałą owacyę apostołowi trzeźwości i utworzyli komitet proletaryacki i socyalistyczny dla propagandy antyalkoholicznej.

Podrzucone dzieci. Wyszła ustawa we Francyi w kwestyi nazwiska dzieci podrzuconych i których rodzice są nieznani. Dotychczas był zwyczaj oznaczania tych dzieci w urzędach pojedynczemi zgłoskami, co wyciskało piętno obyczajowej hańby nieprawego pochodzenia na całe życie dziecka. Obecnie polecono urzędnikom, prowadzącym księgi ludności, aby dzieciom podrzuconym nadawano nazwiska z względnieniem, że moga one pozostać ich własnością na szereg pokoleń i tak tokie, żeby z jednej strony nie narażały ich w późniejszym wieku na nieporozumienia z rodzinami toż samo nazwisko noszącemi od dawna, a z drugiej, żeby nie brzmiały śmiesznie, dziwacznie lub obrażająco dla tych, którzy je nosić mają przez całe życie i przekazać je swoim dzieciom.

Jest to znowu jedna krzywda społeczna, choć częściowo usunięta, bo pozbawianie nazwiska dziecka, które miało nieszczęście urodzić się bez rodziców i piętnowanie go tem na całe życie, jest jedną z największych niesprawiedliwości, jakie stworzył usankcyonowany przez prawo obyczaj.

Aresztowanie szpiegów wojskowych. W niedzielę 14 b. m. aresztowano w Kętach geometrę Salomona Spitzera, zaś na drugi dzień w Białej Leona Frauenknechta, rysownika u tamtejszego geometry, pod zarzutem szpiegostwa na rzecz zaprzyjaźnionego mocarstwa. Odstawiono ich do sądu obwodowego w Wadowicach.

Krakowska Izba handlowa i przemysłowa ukonstytuowała się na posiedzeniu odbytem dnia 16 b. m. Prezydentem wybrany został ponownie Albert Mendelsburg, wiceprezydentem Götz z Okocimia, tymczasowym prezydentem Maurycy Dattner, skarbnikiem Wacław Anczyc.

Fałszerze monet. Z Budapesztu donoszą, że policya tutejsza aresztowała na żądanie policyi wiedeńskiej za rozszerzanie fałszywych dolarów kupca z Amsterdamu, Salomona Westa i technika Karola Rychlińskiego.

Stracenie morderców. Agencya Havasa donosi z Czifu: trzej mordercy francuskiego attaché marynarki Couverville, zostali wczoraj ścięci w obecności konsula francuskiego.

ZAWIADOMIENIA.

— **Repertuar teatru miejskiego.** Środa: „Kordyan“, poemat dramatyczny J. Słowackiego (popularne). Czwartek: „Wieczór Trzech Króli“, komedya w 5 aktach W. Szekspira. Sobota: „Wujaszek Jan“, sztuka w 4 aktach A. Czechowa (nowość). Niedziela: O godz. 3 po południu „Betleem polskie“, jasełka w 3 aktach L. Rydla, muzyka M. Świerzyńskiego; o godz. 7 wieczorem „Urzędowa żona“, sztuka w 5 aktach H. Savage'a. Poniedziałek: „Terakoja“, dramat hist. jap. Tekedo Izumo; „Wesele“ St. Wyspiańskiego (akt 2-gi); „Warszawianka“, pieśń z r. 1831 St. Wyspiańskiego.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza w Krakowie.** W sali Muzeum techniczno-przemysłowego, przy ul. Franciszkańskiej dziś o godz. 7½ wieczorem: dr Józef Zaniewski: „Anatomia i fizyologia człowieka“ (ilustrowane obrazami świetlnymi). W Biurze porad dziś nauki filozoficzne: Teorya poznania, psychologia, historya filozoficzna: J. Wasserberg. W stow. drukarzy „Ognisko“, Rynek gł. 12, dziś o godz. 8 wieczorem: dr Gumplowicz: „Łotwa i Łotysze“.

Rewolucya w Rosyi.

Pięciodniowa walka.

Równocześnie z walką w Moskwie odbywała się w dniach od 25 do 29 grudnia r. z. walka rewolucyjna w Rostowie nad Donem, o której teraz dopiero przychodzą bliższe szczegóły. Dnia 21 grudnia zaczął się w Rostowie strejk powszechny. Rozpoczęli go kolejarze, do których natychmiast i inni robotnicy się przyłączyli. Dnia 24 obsadzili robotnicy teatr miejski i odbyli zgromadzenie.

Wojsko i policya otoczyły budynek, a bez względu na to uchwaliło zgromadzenie rezolucyę następującą: Wszystkich urzędników w mieście natychmiast uwięzić, zaś uwięzionych rewolucyonistów uwolnić. Zarząd miasta ma objąć komitet robotniczy, a wojsko z miasta ma być wydalone. Gdy zgromadzeni chcieli opuścić teatr, zaczęła się walka z wojskiem, ale publiczności udało się przełamać kordon.

Dnia 26 zaczęły się walki w różnych punktach miasta; strzelano z okien i dachów, a strzały wzajemne rozlegały się przez cały dzień. W głównej ulicy miasta stanęły armaty i ostrzeliwały wielką fabrykę Władykaukaską, gdzie była główna kwatera rewolucyonistów. Oddano 80 strzałów armatnich, które uszkodziły wiele budynków.

W następnych 3 dniach (27 do 29) walka trwała bez przerwy. Wojsko otrzymało posiłki: oddział kozaków i baterye o 6 działach i 4 karabinach maszynowych. Z obydwu stron było wielu zabitych i rannych, którymi zajmował się specyalnie utworzony oddział sanitarny. Rewolucyoniści swoich rannych po największej części ukrywali. Przypuszczają, że najmniej 500 ludzi padło. Dnia 31 grudnia walka ustała, a następnego dnia został ruch kolejowy na nowo podjęty.

Zamknięte uniwersytety.

Petersburg, 16 stycznia. (Pet. ag. telegr.) Rada ministeryalna postanowiła, że wyższe zakłady naukowe, których działalność obecnie jest zawieszoną, mają być zamknięte także podczas drugiego półrocza roku szkolnego 1905/6. W razie, gdyby kierownictwa odnośnych zakładów oświadczyły się za wznowieniem nauki, decyzya odnośna powzięta ma być przez radę ministeryalną.

Tajna fabryka nabojów.

Rostów nad Donem, 16 stycznia. Odkryto tutaj fabrykę patronów, w której znaleziono cały zapas gotowych patronów.

Urzędowe wykręty.

Petersburg, 16 stycznia. (Pet. ag. tel.). Kilka dzienników przypisało prezydentowi ministrów słowa, z których wynikałoby, że manifest z dnia 30 października nie wprowadził żadnej poważnej zmiany do ustroju rządu w Rosyi, oraz, że zapowiedziane w manifeście swobody i przyznane dumie prawa nie mają być w zupełności przeprowadzone, a samodzierżawie, jak istniało przed manifestem, ma także i nadal istnieć po zebraniu się dumy. Tego rodzaju doniesienia dziennikarskie są jasnym fałszem i nie byłoby potrzeby zaprzeczać im, gdyby nie fakt, że bardzo je rozpowszechniono. Że hr. Witte nie mógł powiedzieć tego, wynika to stąd, że mówiąc coś podobnego, ściągnąłby na siebie podejrzenie, że wątpi w niezachwianą wolę carę. Tego rodzaju wątpliwość jest wykluczoną u każdego wiernego poddanego, a tem bardziej u prezydenta ministrów.

Masowe aresztowania.

Petersburg, 17 stycznia. (Pet. ag. tel.). Ubiegłej nocy aresztowano radę delegatów robotniczych w liczbie 22 osób. Dokumenty i listy skonfiskowano. Dowiedzionem jest, że ta rada składała się z rewolucyonistów, nie należących do klasy robotniczej, tylko zajmujących się wyłącznie teroryzowaniem robotników i dążących do celów, które nie mają nic wspólnego z kwestyą robotniczą (a to blaguję!). W kołach rządowych sądzą, że rozszerzanie się organizacyi rewolucyjnej, po aresztowaniu tem i zabraniu dokumentów, zostało bardzo utrudnionem.

Zamach na naczelnika policyi.

Berlin, 17 stycznia. Z Petersburga donoszą, że w Władysławowie żydowski robotnik strzelił do okręgowego naczelnika policyi i ciężko go poranił. Nadbiegł policyant i trzema strzałami zastrzelił robotnika.

Ruch rewolucyjny w armii.

Petersburg, 17 stycznia. Na ulicy Sadowaja policya natrafiła na tajne zebranie wojskowe w mieszkaniu pewnego studenta. Aresztowano wiele osób, w tej liczbie wielu marynarzy i 1 praporszczyka. Przy rewizyi znaleziono proklamacye rewolucyjne i szyfrowany spis członków organizacyi.

Witte się cofa.

Petersburg, 17 stycznia. Pet. ag. tel. ogłasza: Dowiadujemy się z wiarygodnego źródła, że wszystkie wiadomości pism zagranicznych, w części wzięte z dzienników rosyjskich, jakoby Witte miał wyrazić zamiar przewlekania urzeczywistnienia manifestu z 30 października, są fałszywe, zarówno jak i doniesienia, jakoby Witte chciał znaczenie tego manifestu osłabić. Jesteśmy upoważnieni do tego kategorycznego oświadczenia i do ostrzeżenia, by tego rodzaju wiadomościom nie dawano żadnej wiary. Witte chwilowo bardzo pracuje w sprawie manifestu i manifest ten zostanie bez ograniczenia przeprowadzony. — O tem się każdy wkrótce przekona. Zastosowane przez rząd wobec rewolucyonistów ostre środki tłómaczą się właśnie życzeniem rządu, aby ściśle przeprowadzić reformy, przyrzeczone w manifeście, podczas gdy rewolucyoniści chcą walczyć przeciw temu manifestowi. Nie chcą oni dumy i dążą do republiki i anarchii. Zarządzenia są środkami represyjnymi, które z konieczności musiano przeprowadzić celem obrony zasad, wypowiedzianych w manifeście z 30 października. — Niezłomną wolą cesarza i całego rządu jest te zasady przeprowadzić.

Strejk pocztowo-telegr. w Finlandyi.

Helsingfors, 17 stycznia. (Biuro Ritzaua). Strejkujący telegrafiści oświadczyli, że dalsze łączne postępowanie strejkujących jest niemożliwem i dla tego każemu pozostawiają do woli podjęcie pracy. Komitet strejku przy czynności swej pozostał.

Rewolucya na Kaukazie.

Tyflis, 16 stycznia. Armeńskie kobiety z Suszy wystosowały do żony namiestnika telegraficzną prośbę o ochronę Armeńczyków przeciw gwałtom Tatarów oraz przed głodem. Wzrost ruchu rewolucyjnego w okręgach Gori i Duszet w gubernii tyfliskiej spowodował zawieszenie stanu wojennego w tych okręgach. Stacye kolejowe aż do stacyi Gori obsadzone są przez wojsko. Oddziały wojska wyruszyły do Michajłowa i Borszolmu. Obsadzenie ostatniej stacyi było koniecznem dla zabezpieczenia dowozu drzewa dla Tyflisu. Kilka stacyj zburzyli chłopi. Tunelu Suran nie można przebyć, gdyż wpuszczono do niego z obu stron lokomotywy bez obsługi. Do Kutaisu zbliża się wojsko z trzech stron.

Budżet rosyjski.

Petersburg, 17 stycznia. Raport budżetowy ministra skarbu, Szipowa, oddziałał tutaj przygnębiająco swoją suchością i smutnemi danemi. Wojna kosztowała dwa miliardy rubli, a wydatki wojenne roku ubiegłego i bieżącego trzeba będzie pokrywać w przyszłości — Rząd pokrywa deficyt przyszłemi pożyczkami, przeprowadzanemi za granicą, których rezultat jest jeszcze wątpliwy. Raport pomija przyszłe zebranie przedstawicieli narodowych, ponieważ nie wymienia środków na koszta przyszłej reprezentacyi.

TELEGRAMY.

Kolejarze za reformą wyborczą.

Lwów, 17 stycznia. (Tel. „Naprzodu“). Zgromadzenie kolejarzy, we wtorek odbyte, uchwaliło na razie wstrzymać się z rozpoczęciem obstrukcyi, natomiast przystąpić do walki o reformę wyborczą.

Rada państwa.

Wiedeń, 17 stycznia. „Slav. Korresp.“ dowiaduje się od dra Pacaka, który konferował z Gautschem i Bylandtem, że rada państwa nie zostanie, jak zamierzano, zwołaną na 24 b. m., ale dopiero na 30 b. m. Co do reformy wyborczej, praca postępuje raźno, ale niema jeszcze mowy o tem, by istniał już jakiś wykończony projekt.

Rekonstrukcya gabinetu?

Praga, 17 stycznia. „Prager Tageblatt“ donosi z Wiednia: Od dwóch tygodni toczą się poważne rokowania między rządem a kołami parlamentarnych stronnictw co do rekonstrukcyi gabinetu. Rokowania doszły już tak daleko, że nawet pisma odręczne mają już być wygotowane. Nie zostaną one jednak ogłoszone przed usunięciem trudności. Nie jest zresztą wykluczone, że parlamentaryzacya gabinetu wogóle się nie powiedzie. Rząd zamierza przez wprowadzenie parlamentarzystów do gabinetu wzmocnić własną pozycyę, mianowicie usunąć trudności, stawiane przez niektóre stronnictwa reformie wyborczej.

Bar. Gautsch zaproponował w tym celu prezesowi niemieckiego stronnictwa ludowego drowi Derschacie, prezesowi klubu czeskiego drowi Pacakowi i prezesowi Koła polskiego hr. Dzieduszyckiemu, aby wstąpili do gabinetu jako ministrowie bez portfeli, dwaj ostatni zamiast dra Randy i Piętaka. Dalej twierdzi „Prager Tagebl.“, że Pacak i Derschatta już się w zasadzie zgodzili na propozycyę, natomiast hr. Dzieduszycki odmawia, wskazując na to, że chwila nie jest stosowną do zmiany w ministerswie galicyjskiem. Dr Derschatta bawi w Wiedniu i konferował wielokrotnie z bar. Gautschem i Bylandt-Reidtem, toż samo dr Pacak, który powrócił do Kutnejhory, ale onegdaj znowu telegraficznie został zaproszony do Wiednia.

Austryacko-serbski konflikt.

Wiedeń, 17 stycznia. Pod przewodnictwem ministra spraw zagranicznych hr. Gołuchowskiego odbyła się wczoraj po południu wspólna konferencya ministeryalna, w której wzięli udział ze strony rządu austryackiego ministrowie: Gautsch, Byland-Reidt, Buquoy, Kosel i Auersperg, zaś ze strony węgierskiej: Fejervary, Vörös, Feilitsch i Popowicz. Konferencya powzięła odpowiednie do sytuacyi uchwały w sprawie rokowań handlowych ze Serbią i Bułgaryą i natychmiast będą wysłane potrzebne instrukcye do austryackich posełstw w Belgradzie i Zofii. — Stwierdzono, że między ministerstwem spraw zagranicznych, a rządami austryackim i węgierskim nigdy nie istniały i nie istnieją różnice w pojmowaniu odnośnego stanowiska, zaczem wiadomości, które w niektórych organach, a szczególnie we wiedeńskiej „N. fr. Presse“ z 16 b. m. się pojawiły, znajdują zupełne zaprzeczenie.

Przesilenie węgierskie.

Budapeszt, 16 stycznia. „Bud. Hirlap“ donosi o akcyi pojednawczej Wekerlego, że przywódcy opozycyi uważają jego projekt za niemożliwy do przyjęcia. „As Ujsag“ uważa za możliwe, że będzie utworzone ministerstwo przejściowe.

Budapeszt, 17 stycznia. »Pester Lloyd« dowiaduje się z kompetentnej strony, że wszelkie wiadomości o rzekomej politycznej akcyi arcyks. Józefa polegają na wymyśle.

Budapeszt, 17 stycznia. W miejscowości Bilke przyszło z okazyi wyborów sędziowskich do wielkich rozruchów. Żandarmerya interweniowała i dała ognia, przyczem 6 osób zginęło, między temi pewna ekspedytorka pocztowa, która stała w oknie. Także z tłumu dano strzały do żandarmeryi, przyczem 2 żandarmów zginęło, a 2 odniosło rany. Zarekwirowano wojsko.

Budapeszt, 17 stycznia. »Uj. Mag. Orszag« donosi, że przewodniczący koalicyi Kossuth wyraził posłowi Polonyi'emu ubolewanie z powodu zbierania w kołach stronnictwa podpisów na uchwałę, by sejm w razie ponownego odroczenia 1 marca dalej obradował. Polonyi oświadczył, że nie może na wezwanie Kossutha tej akcyi zaniechać, ponieważ lenie i ospałe postępowanie w tej sprawie przewodniczącego komitetu wywołało znaczne niezadowolenie w łonie stronnictwa.

Debata polska w sejmie pruskim.

Berlin, 17 stycznia. W sejmie pruskim podczas dyskusyi budżetowej poseł Arnim (konserwatysta) żąda wsparcia dla emigrantów z rosyjskich prowincyi bałtyckich.

Minister spraw wewnętrznych Bethmann odpowiedział, że w rozporządzeniu do starszego prezydenta zarządził, by wobec emigrantów, zamierzających się w Prusiech osiedlić, postępowano z wszelką życzliwością. Spodziewa się, że ta gościnność, jak w poprzednich latach, będzie błogosławieństwem dla ojczyzny.

W dalszej dyskusyi oświadczył p. Dziembowski (Polak), że jeżeli rząd sądzi, że przez objawianie Niemcom więcej sympatyi, jak Polakom, poprawi swą sytuacyę, to się myli. Minister onegdaj podniósł, że zmiany nazw miejscowości nastąpują na wnioski dotyczących gmin. Ale jak się minister zapatruje na wnioski niektórych gmin, domagające się przywrócenia nazw polskich?

Minister Bethmann odpowiedział: Nie damy się skłonić do zmiany podjętej polityki wobec Polaków. Nie możemy się dopatrzeć naruszenia konstytucyi w ustępie mowy tronowej, na który skarżą się Polacy. (Zwrócony do Polaków). Pokój nie zostanie zakłócony, jeżeli panowie go nie zakłócicie swemi podburzającemi mowami. Spróbujcie raz naród polski, którego dobre przymioty uznaję, swym wpływem uspokoić, zamiast go podburzać.

Następnie budżet przekazano komisyi.

Przed wyborem prezydenta.

Paryż, 17 stycznia. Deputowani i senatorzy rozmaitych grup lewicy udali się wczoraj po południu w wielkiej liczbie do pałacu luksemburskiego, celem dokonania próbnego głosowania dla wyboru prezydenta republiki. Prezydent senatu otrzymał 416 głosów, zaś prezydent Izby dep. Doumer 191 głosów, a 43 głosy były rozstrzelone. Wobec tego Fallières został proklamowany kandydatem partyj republikańskich.

Paryż, 17 stycznia. Zwolennicy Doumera, mimo wczorajszego wyniku próbnego głosowania, są pełni ufności i wskazują na to, że 416 głosów, które padły na Fallièresa, nie stanowią większości dzisiejszego narodowego zgromadzenia, liczącego 884 głosy i że rezultat próbnego głosowania dla republikanów pod żadnym względem nie jest obowiązujący. Szereg parlamentarzystów otrzymał kartki głosowania na imię Bourgeoisa, który stanowczo występuje za kandydaturą Fallièresa i zaprotestował przeciw podobnemu postępowaniu.

Konferencya marokkańska.

Algeciras, 16 stycznia. Pierwsze posiedzenie konferencyi marokkańskiej odbędzie się dzisiaj o godz. 3 po południu.

Algeciras, 16 stycznia. Z wielu stron zapewniają, że na konferencyi jedno z mocarstw zgłosi wniosek, aby obrady zagajono oświadczeniem co do ustanowienia zasady „otwartych drzwi“ w Marokku, bo wszystkie mocarstwa zastąpione na konferencyi mają w Marokku interesy handlowe. Oświadczenie zasady „otwartych drzwi“ z pewnością wszystkich zadowolni. Zdaje się potwierdzać, że Niemcy zrzekły się postawienia wniosku o podział Marokka na strefy w celu wykonywania nadzoru policyjnego, albowiem wniosek ten nie miałby widoków przejścia. Zdaje się, że Niemcy sprzeciwią się wnioskowi, któryby dążył do objęcia władzy przez Francyę lub przez nich samych. Sądzą, że Niemcy mają zamiar zgłosić wniosek o neutralność Marokka. Wniosek ten jednak nie ma widoków przyjęcia, bo mocarstwa, mające interesy na Morzu Śródziemnem, zwłaszcza Francya, sprzeciwiłyby się mu. U wszystkich delegatów, znających stosunki marokkańskie, panuje jednomyślne przekonanie, że przez konferencyę, bez względu na jej wynik, sytuacya się polepszy. W kraju samym konferencya wywołała niezadowolenie, bo Marokkańczycy są niezadowoleni, że mocarstwa mięszają się do ich sprawy.

Madryt, 16 stycznia. Omawiając konferencyę w Algeciras „Heraldo“ oświadcza, że solidarność partyj socyalistycznych Niemiec, Anglii i Francyi najlepszą jest gwarancyą pokoju.

Waszyngton, 16 stycznia. W senacie senator Bakon zaprotestował przeciw udziałowi Ameryki w konferencyi marokkańskiej, bo uważa to za niepotrzebne.

Algeciras, 17 stycznia. Wczoraj o godzinie 3·45 po południu otwarto konferencyę marokańską. Przewodniczący, niemiecki ambasador na dworze hiszpańskim Radowitz, zaproponował bez wszelkiego wstępu wybór księcia Almodovara na prezydenta konferencyi. Ks. Almodovar przyjął wybór z podziękowaniem. Następnie wybrano na sekretarzy Margerie (Francya) i Pina (Hiszpania).

Trzęsienie ziemi.

Messyna, 16 styczn. Dzisiejszej nocy dało się tu uczuć trzęsienie ziemi, kilka sekund trwające.

Reggio di Calabria, 16 stycznia. Dziś o godzinie 1 minut 28 w nocy dało się uczuć silne trzęsienie ziemi. Trwało 10 sekund. Większa część ludności w panicznym strachu zaczęła opuszczać mieszkania i miasto. Z innych miejscowości donoszą również o trzęsieniu ziemi.

Wybory w Anglii.

Londyn, 16 stycznia. Do wczoraj godz. 11 wieczorem wybrano 78 deputowanych liberalnych, wliczając w to zastępców robotniczych oraz 24 unionistów. Partya ministeryalna zyskała 42 mandaty.

Londyn, 16 stycznia. Wybory do Izby niższej dały dotąd następujący rezultat: Wybrano 99 liberałów, w tem 14 członków partyi robotniczej i 29 unionistów. Ministeryalni kandydaci zdobyli dotąd 50 mandatów, robotniczy 11. Były minister Long przepadł w Bristolu.

Londyn, 17 stycznia. Dotąd wybrano 93 liberałów, 21 z partyi robotniczej, 27 unionistów, 13 wolno-handlowych unionistów. Większość rządowa wynosi dotąd 103.

Londyn, 17 stycznia. Dotąd wybrano 139 liberałów (łącznie z kandydatami robotniczymi), 40 unionistów i 39 nacyonalistów. Partya rządowa zyskała dotąd 73 mandatów.

Odpowiedzi redakcyi.

P. dr P. B. Listów bezimiennych redakcya nie ogłasza. Jeżeli Pan czuje słuszność swoich twierdzeń, proszę się osobiście zgłosić do naszej redakcyi.

⨯ **Baczność metalowcy krakowscy!** Zapraszamy wszystkich członków Stowarzyszenia robotników metalurgicznych na przedwyborcze zgromadzenie, które odbędzie się we środę 17 b. m. o godz. 7 wieczorem w Związku stow. rob., Mały Rynek 6. Uprasza się o liczny udział. Zarząd.

Biała i Czarna Księga.

„Biała Księga“ wydaną została przez Piusa X w sprawie rozdziału kościoła od państwa we Francyi pod tymże tytułem.

Książka, zawierająca 300 stronic, napisana jest po włosku z tłómaczeniem francuskiem. Krótka przedmowa ma na celu wykazanie, że Watykan nie może być odpowiedzialnym za oddzielenie kościoła od państwa. Trzy pierwsze rozdziały omawiają bardzo ostro antyreligijną politykę, jaką prowadziły ostatnie ministerya francuskie. Następne odpierają zarzuty i oskarżenia, zwracane w stronę stolicy Piotrowej. „Nie odpowiadając na osobiste zniewagi i unikając obrażenia kogokolwiek“, wyraża „Biała Księga“ wielką miłość swoją dla „najstarszej córy kościoła“ Francyi i zastrzega się, że jedynym jej celem jest troska, żeby „prawda historyczna“ nie została sfałszowaną w sprawie tak wielkiej wagi. (Jacy troskliwi o prawdę, kiedy idzie o ich skórę!). Papież czynił ustępstwa do ostatecznych granic, byle uniknąć zerwania — tymczasem rząd francuski, zwłaszcza za ministeryum Combesa, zdążał do rozdziału ze wszystkich sił swoich. Papież Pius X pisał do prezydenta Loubeta dnia 23 grudnia 1903 r.: „Przez te wciąż nowe ograniczenia, wrogie względem kościoła możnaby przypuszczać, że francuski rząd zdąża, jak to niektórzy mniemają, do przygotowania gruntu nietylko dla zupełnego rozdziału kościoła od państwa, ale nawet, gdyby to było możliwem, dla odebrania Francyi tego piętna katolicyzmu, którem szczyciła się przez wieki“.

Rząd francuski pozostał głuchym na te ojcowskie upomnienia — to też cała odpowiedzialność za zerwanie z Watykanem spada na niego.

„Biała Księga“ kończy się wykazem następstw rozdziału dla zewnętrznej polityki Francyi, które, według watykańskich źródeł, zapowiadają się jakoby dla Francyi niepomyślnie.

Jednocześnie z ogłoszeniem „Białej Księgi“, sławiącej rządy watykańskie, pojawiła się „Czarna Księga“, skierowana przeciwko Piusowi X. Zawiera ona ciężkie oskarżenia skierowane w stronę Watykanu. Pismo to zostało przesłane w czarnych kopertach do wszystkich kardynałów i biskupów i począwszy od zakwestyonowania legalności wyboru Piusa X, który nastąpił nie pod natchnieniem „Ducha świętego“, oświadczającego się jawnie za „świątobliwym“ Rampollą — ale skutkiem intryg ludzkich, przytacza szereg faktów, demaskujących obecne rządy watykańskie, które zasłaniają wszystkie czyny swoje wolą Chrystusa. „Czy Chrystus chciał — zapytuje „Czarna Księga“ — żeby tylu prałatów prowadziło życie zbytkowne, żeby nie powiedzieć: grzeszne, mając 20 do 30 000 lirów rocznie, podczas kiedy tylu księży jest prześladowanych, udręczonych i cierpiących nędzę?“ Pokazuje się, że skutkiem intryg faworyta il Faberi mnóstwo księży popadło w niełaskę i nędzę. Ta obrona „proletaryatu kościelnego“ przed wyzyskiem i prześladowaniem ze strony „satrapów watykańskich“ zajmuje bardzo wiele miejsca i przytacza fakty, gdzie księża, którzy „nie byli Rzymianinami“, musieli zostać lokajami, stróżami nocnymi, a nawet żebrakami. Pius X pozwala bezkarnie gwałcić sprawiedliwość i miłosierdzie, które, według słów Mistrza, powinny „jak słońce świecić zarówno złym, jak dobrym“.

Zestawiając rządy Piusa X z panowaniem Sykstusa V, noszącego przydomek tyrana, określa autor „Czarnej Księgi“ obecny stan słowami: „Czego nie sprawił Sykstus, uczynił to Pius X“. Po jednej stronie nadużycia i tyrania, po drugiej prześladowanie i nędza. Następują opisy zabaw i sposobu życia uprzywilejowanych dygnitarzy, wcale nie budujące, a na zakończenie opowieść humorystyczno-autentyczna. Jeden z wiernych „uczonych“ wydał żywot Piusa X, w którym wykazuje, że zacna mieszczańska, żeby nie powiedzieć: plebejuszowska, rodzina Sarto pochodzi prawie, że od „Adama“ i należy do starożytnego rodu da Este. Pokorny pasterz Chrystusowej owczarni nietylko nie odrzucił tego kłamliwego pochlebstwa, ale podziękował autorowi własnoręcznem pismem, zawierającem oczywiście błogosławieństwo apostolskie, które i w ziemskiem życiu napewno się opłaci. Wrogowie kościoła mnożą się i w łonie kościoła.

Z sali sądowej.

Oskarżenie przeciw tow. Klemensiewiczowi. W poniedziałek odbyła się przed sądem krajowym karnym w Krakowie interesująca rozprawa przeciw tow. Zygmuntowi Klemensiewiczowi o występek z § 305 u. k., popełniony przez to, że dnia 5 listopada 1905 w Krakowie po pobiciu komisarzy dra Tomasika i dra Stycznia, podczas zgromadzenia na Małym Rynku w przemowie wzywał publicznie zgromadzonych do uzbrajania się, bicia i gwałtownego występowania przeciw organom c. k. dyrekcyi policyi, zatem do czynów ustawą wzbronionych i czyny te zachwalał i usprawiedliwiał. Przewodniczył rozprawie radca Trzaskowski, wotantami byli radcy: Raczyński, Grodyński i adjunkt Czernecki. Oskarżał prokurator dr Gruszczyński, bronił oskarżonego adwokat dr Heski. Wedle aktu oskarżenia, po odbyciu pochodu z ujeżdżalni wygłosiło na Małym Rynku kilku mówców krótkie przemówienia, poczem zabrał głos oskarżony Klemensiewicz. Przysłuchiwali się mowie Klemensiewicza: nadkomisarz policyi dr Adam Banach, agenci policyjni: Franciszek Walas, Józef Niedziela i Edward Hradecki. Oskarżony Klemensiewicz, wedle zeznań świadków, wyraził się słowy: „Ponieważ policya przeszkadza nam, przeto wzywam was, towarzysze, żebyście się na drugie zgromadzenie uzbroili w co kto może i bić co się da“.

Oskarżony po odczytaniu aktu oskarżenia oświadcza, że do winy się nie poczuwa, wyrażeń inkryminowanych nie użył, gdyż gdyby chciał robotników podburzyć, zwołałby ich poufnie, a nie przemawiałby wobec znanych mu komisarzy i agentów. Mógłby wprowadzić świadków odwodowych, atoli zrzeka się odwodu.

Przesłuchany dr Banach potwierdza w zupełności akt oskarżenia. Oskarżony w istocie tak się wyraził i sam świadek zdziwił się, iż tak spokojny człowiek, jak Klemensiewicz, tak „krwawo“ przemawiał. Również agent Walas potwierdził w zupełności inkryminowane słowa z mowy Klemensiewicza. Wskutek tej mowy odzywały się wśród słuchających groźne pomruki przeciw „szpiclom“.

Obrońca dr Heski oświadczył, że chociażby przyjąć, iż Klemensiewicz tak się wyraził, to mimo to powinien być uwolniony, gdyż mamy podane przez świadków słowa luźne, bez związku z resztą obszernej mowy. Przemawiający mógł w ferworze mowy popełnić „lapsus“, nie odpowiadający jego woli, zamiarowi i świadomości, a więc podmiotowej istoty czynu brak.

Trybunał po dłuższej naradzie wydał wyrok uwalniający, gdyż do zaistnienia deliktu werbalnego z § 305 u. k. potrzeba, aby słowa były użyte w karygodnej świadomości (dolus), a to trybunał wykluczył.

Za czerwony sztandar. Namiestnictwo zatwierdziło orzeczenie komisaryatu policyi w Przemyślu zasądzające tow. Denasiewicza na 14 dni aresztu za to, że podczas demonstracyi listopadowej niósł czerwony sztandar. Namiestnictwo oparło swoją decycyę na tych samych — bardzo mądrych — motywach, co komisaryat policyjny. Źle musi się dziać z odnośnym referentem namiestnictwa, skoro zdołały go przekonać argumenty znanego z tępości koncepisty p. Łękawskiego.

Z CARATU.

Odessa, 13 stycznia.

Jak wiadomo, przed 10 dniami gradonaczalnik własnowolnie zaprowadził tu stan wojenny, wyznaczając na generał-gubernatora Karangozowa, który sprawował ten obowiązek w czasie Potiemkinowskiej historyi, więc uważa się za obznajomionego dobrze z całą procedurą. Prawa wydane przez Karangozowa i zasługi miałyby nazwę drakońskich, gdyby nie to, że na szczęście wykonywanemi nie są. Tak np. za wykrzykiwanie na ulicy tytułów gazet, gawrosze uliczni mają być karani grzywną 3000 rubli (!), gdy tymczasem żaden z nich nie ma i 3 rubli. Prócz tego samowładca nasz zawiesił pisemko konstytucyjno-demokratyczne „Za swobodu“ i humorystyczne „Zwon“. Już to wogóle humoryści są uważani za podejrzanych na równi z rewolucyonistami, a prawodawcy sami tego nie widzą, że są najpierwszymi z humorystów! O dalszych występach p. Karangozowa doniosę wkrótce obszerniej. — W mieście mamy obecnie zupełny spokój, dużo strachu napędziły 3 bomby, rzucone przez „anarchistów“, których obecnie ujęto. *M. O.*

Biorą się na ostro!

„Narodn. choz.“ (nr. 13) podaje, co następuje:

Z podpisem podpułkownika Jabłońskiego na stacyi Sarny (koleje południowo-zachodnie) wywieszono następujące ogłoszenie:

„Ja, niżej podpisany, zarządzający przewozem wojska, zalecam stosować środki energiczne. Kula i bagnet powinny być w pełnym ruchu, bez krępowania się rezultatami, gdy tylko agitatorowie pojawią się na linii. Jeżeli z depo robotnicy nie wypuszczają parowozów, strzelać. Do wieczora żeby mi był ruch przywrócony. Powtarzam raz jeszcze: kula i bagnet powinny być w pełnym ruchu. Maszynistom, mieszkającym w lokalach rządowych, zaproponować trzy razy, by wyjechali na parowozie, a po odmowie pierwszego, który otworzy usta, zabić na miejscu, a rodzinę usunąć z lokalu, oraz tych, którzy nie zechcą jechać na parowozie. Niniejszy mój telegram wywiesić na stacyi, jako ogłoszenie.

Zawiadujący przewozem wojska *Jabłonskij*“.

Nowa »czarna sotnia«.

W Petersburgu, według „Naszej Żizni“, utworzyła się nowa partya polityczna: „Partya walki czynnej z rewolucyą i anarchią“. W tych dniach wydała ona do wszystkich robotników i robotnic „odezwę“. Partya wyraża swe głębokie oburzenie z powodu nadanej członkom jej — „ludziom przestrzegającym legalności i porządku“ — nazwy „czarna secina“ i żeby nie pozostać dłużną, nazywa radę deputatów robotniczych „czerwoną seciną“.

Kilka „podburzających“ cyfr.

Ilekroć w Austryi robi się jakąś próbę w dziedzinie skrócenia czasu pracy, robią przedsiębiorcy straszny krzyk na różne tony: raz mówią o niemożliwości konkurencyi naszego przemysłu z zagranicą, drugi raz o wielkich ciężarach nakładanych na „rodzimy“ przemysł itd. Czasem posuwają swoją bezczelność aż do groźby, że wyemigrują do obcego kraju, najczęściej do Węgier; czasem majaczą o upadku przemysłu, malując siebie w przyszłości jako biedaków skazanych na zapomogi ze strony gmin, a wszędzie i zawsze krzyczą na „lenistwo“ robotników, którzy nie chcą dłużej jak 8 godzin na nich pracować.

Najuporczywiej podnoszą te lamenty właściciele kopalń, najpotężniejsza klika wyzyskiwaczy. Nawet gdy parlament, co rzadko zresztą się zdarza, przeprowadzi jakąś reformę społeczną, usiłują oni przeciw potrzebie takiej reformy demonstrować, jak to było przy zaprowadzeniu dziewięciogodzinnego czasu pracy. Chcą oni dowieść, że skromna ta reforma rujnuje przemysł górniczy, co — gdyby nawet było prawdą — dowodziłoby najwyżej, że austryaccy właściciele kopalń nie posiadają ani zdolności, ani dobrej woli do zaprowadzenia urządzeń, które doprowadziły ich kolegów w innych państwach do uznania jeszcze krótszego czasu pracy za możliwy.

Wszystkie te narzekania są jednak oparte na kłamstwie; przeciwnie, statystyka wykazuje, że wprowadzenie 9-godzinnego czasu pracy na zmniejszenie się produkcyi wcale nie wpłynęło, owszem podniosło ją.

Dowodzą tego poniżej cytowane cyfry pochodzące ze źródła, którego nikt o specyalną sympatyę dla górników nie może podejrzywać, a mianowicie z austryackiego ministerstwa dla rolnictwa, pod którego zarządem sprawy górnicze stoją.

Cyfry za r. 1904 wykazują co następuje:

W ciągu jednej szychty wydobyto:

	węgiel kam.	węgiel brunatny	
	w cetnarach metr.		czas pracy
w r. 1901	8.49	19.69	10 godzin
w r. 1902	8.63	20.43	10 i 9 godzin
w r. 1903	8.84	21.08	9 godzin
w r. 1904	9.08	21.63	9 godzin

Przeciętny wynik podniósł się zatem w obydwu grupach górnictwa nadzwyczajnie. Ten urzędowy dowód powinien raz na zawsze położyć koniec legendom przedsiębiorców o „upadku“ przemysłu wskutek skrócenia czasu pracy. Najciekawszem jest, że ministerstwo rolnictwa przyszło do powyższych rezultatów na podstawie cyfr dostarczonych mu przez przedsiębiorców; oni sami na podstawie tychże cyfr dochodzą do innych rezultatów, co dowodzi, że oni je fałszywie zestawiają, we własnym interesie.

Byłby najwyższy czas, aby przedsiębiorcy w Austryi nabrali rozumu już choćby ze względu na zagranicę. Co ta sobie pomyśli, mając z jednej strony zestawienie urzędowe, z drugiej strony prywatne kłamstwa? Dojdą tam do przekonania, że przedsiębiorcy austryaccy usiłują zepsuć każdą reformę, choćby była z największą dla nich korzyścią, aby tylko dokuczyć robotnikom i utrudnić przeprowadzenie dalszych w obopólnym interesie leżących reform.

H. ORLICZ-GARLIKOWSKA.

Purpurowe dni...

4

Tylko ten kamienny gmach... ten wielki gmach, który tysiące ludzi budowało tysiące lat, a teraz po nim spływa purpura krwi, trzeba... zniszczyć... tylko ten gmach, bo kamienie twarde i choć krew goraca z żywych jeszcze serc płynie... on stać będzie.

Ale jakże!... ach, czy pojmują, dlaczego on nie może rzec tego słowa?

Głowa mu zwisa pomiędzy strzępy rozszarpanych piersi, ręce, wzniesione w górę, płoną, jak purpurowe pochodnie... i z ust się łeje struga purpurowa i świeci, jak okrutne słońce...

Lecz nikt nie patrzy, nikt nie zważa... wszyscy są w purpurze i wszyscy mrą i stygną, jak on... wszyscy...

Kto więc słowo to rzeknie?... kto poprowadzi?... gdy on nie ma mocy!

Widzi: wóz za wozem purpurowy... zatłoczony krwawemi bryłami jeszcze żywych ciał... ciągną konie purpurowe, wzdłuż purpurowych ulic w tumanach purpurowych mgieł.

Oczy jego już nie mogą patrzeć, ślepną w tej czerwieni, a usta rozwarte rzec nie mogą.

Chwytają go za nogi jakieś krwawe ręce i... wloką. Głowa tłucze się o purpurowe kamienie, jakby cicho skowytała, a usta, choć chcą krzyczeć — milczą.

I podrzucają potem jego żywem ciałem, jak szmatą... i ciskają na purpurowy wóz i wiozą.

Jedzie na tym tronie mrących trupów w purpurze, jak król... jedzie w śmierć, choć żywy i chce żyć!

A ten gmach... ten wielki gmach zostanie!...

Gdyby módz to jedno słowo rzec!

Wóz się zatrzymał i rozległ szelest i ciche... ciche... przerażające oddechy, a potem coś lepkiego padło na niego i stłoczyło... Jakiś wielki ciężar zwalił się na jego umordowane ciało, jakby ów wielki, przez tysiące ludzi, tysiące lat budowany gmach... się walił!...

. . . .

. . . .

. . . .

Ranek przyszedł dżdżysty i ponury do cmentarnych ulic miasta. Deszcz zmył purpurę krwi i teraz stały zimne kałuże roztopniałego śniegu, sine i czerniejące, jak ciała pomordowanych, rzucone w cyrkułowe podwórza pod brudne rogoże.

W tym szarym, smutnym dniu ciągnęły wciąż sznury szarych żołnierzy, a ludzi było pełno, jakichś ciekawych, udręczonych ludzi.

Co chwila patrol żołnierski płoszył ich: jak niezaradne ptactwo kryli się wówczas po bramach, aby za chwilę znów iść dalej.

A strzały karabinowe wciąż drżały w powietrzu i każdej chwili ktoś... gdzieś padał, a mimo to ludzi było coraz więcej: umęczonym szlakiem szli, dokąd pójść zamierzali.

I on był wraz z nimi, choć w nocy leżał purpurowy na purpurowym wozie śmierci... dziś żył na nowo, aby znów cierpieć i znów może umrzeć.

Sam nic nie rozumiał, jakim się to dzieje sposobem, że on chodzi i patrzy, w tej szarości sam szary i beznadziejny.

Niewypowiedziane słowo ma wciąż na ustach, lecz nie potrafi zamienić go w dźwięk.

Znaczy, nie przyszedł jeszcze dzień... lecz przyjdzie!...

Widzi, jak środkiem ulicy brną w kałużach wody żołnierze: cała masa żołnierzy wiedzie jednego, bladego człowieka; trzymają go za wychudzone ręce, kilkanaście bagnetów jest wokół niego, a każdy gotów zanurzyć się w zapadłych piersiach.

Z tyłu popychają go kolbami, by szedł prędzej, choć widać, że idzie resztkami sił.

Błoto rozklapane, brudne, cuchnące, szare błoto, pomieszane z śniegiem i przepojone krwią, pod ciężkimi, żołnierskimi butami przelewa się i bryzga na twarz prowadzonego... prosto w jego zamglone oczy.

Korowód ten mija się z innym korowodem: czterech ludzi idzie z noszami, a na nich z pod jakiejś starej kołdry wyziera sina, szara masa roztrzaskanej czaszki i ociera o drugie nosze, na których wyciągnięty, z odrzuconą w tył głową, leży student. Z pod rozerwanego munduru sączy się purpurowa, ciepła struga i spływa, jak czerwona wstążka i gdzieś ginie w szarych kałużach błota.

Oto koledzy go niosą do domu i oddają matce; prosiła, by wrócił... więc wraca.

Giną w bramie.

On stoi za nimi i patrzy... Patrzy teraz na małą dziewczynkę, jak wyskoczyła i biegnie i rozgląda się. Potem w małe, czerwone ręce chwyta śniegowe błoto, ulepia kulę i rzuca w plecy żołnierza... raz... drugi... właśnie wymierzyła trzeci pocisk...

Wtem tuż nad jej rozczochraną, małą główką coś w dżdżystej szarości zalśniło i wdarło się w cienką szyję.

Małe ciałko dziewczynki pada... na twarz w kałużę i... tonie, w szarości błotnistej nawet nie, widać purpurowej krwi...

I zdaje mu się, że to jego wiedli żołnierze że jego nieśli na marach i że on także był ową małą dziewczynką i padł twarzą w siną błotnistą kałużę... że jeszcze nieraz padnie... siny i umęczony... i męki tej nie będzie końca, dopóki nie wyjdzie zeń słowo, które mu na ustach płonie, a on go wyrzec nie potrafi.

Czuje, jak go ta niemoc szarpie, dławi, bo w słowie tem... zbawienie!

Lecz wszystko jest takie szare, iż i słowo to dzisiaj wydaje się szarem... a ludzie... ci senni, strwożeni i niepewni... niema w nich mocy... wielkie słowo przytłoczy ich, miast wybawić.

Uczuł się słabym i myślał, po co on właśnie ma czuć za nich wszystkich, umierać z ich ran i odradzać się w ich bólu, aby ich wywieść na jasną drogę.

Zdało mu się, że pobłądził, że takiej drogi nigdzie niema, że cały świat zszarzał i jest taką siną, rudą od krwi i błota kałużą.

. . . .

. . . .

Nastał uroczysty dzień.

Ludzie chodzili strojni i weseli po ulicach, zalanych wiosennem słońcem, chodzili całymi tłumami i patrzyli jedni na drugich, jak gdyby jeden od drugiego czegoś oczekiwał, jakby chcieli w tym pierwszym, majowym dniu zbratać się... zapomnieć o wszystkich krzywdach i tylko w tem słońcu chodzić ręka w rękę... i śpiewać wielki hymn.

(Dokończenie nastąpi.)

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. **Ceny ogłoszeń w nagłówku.**